Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi.	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru 15 groszy
Miesięcznie	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.	

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.05 5

Nr. 155. Piątek dnia 11 Lipca 1924 r. Rok XXXI.

Pacyfizm.

Minęła przed kilku dniami dziesiąta rocznica mordu w Sarajewie, a piąta podpisania traktatu wersalskiego, przy końcu zaś lipca upłynie dziesięć lat od wybuchu wojny. Te dwie rocznice, rocznica wybuchu największej i najstraszliwszej, jaką świat widział, wojny i rocznica jej zakończenia, wywołują wśród ludów europejskich różne uczucia. Dla narodów, których dążenia traktat wersalski zaspokoił, jest jego rocznica dniem radości i triumfu; narodom, których marzenia nie zostały całkiem lub tylko połowicznie urzeczywistnione, przypomina obowiązki wobec siebie i wobec niewyzwolonych rodaków. W Niemczech manifestuje obóz skrajnie nacjonalistyczny swą żądzę odwetu, obok niego jednak rozbrzmiewa i tam hasło pokoju. Odbyć się mają w Niemczech, podobnie, jak i w innych krajach, w rocznicę wybuchu wojny manifestacje za rozbrojeniem i pokojem powszechnym. Ruch pacyfistyczny zamierza zrobić przegląd swych sił.

Pacyfizm ma wielu przeciwników. Jedni uważają ideę pokoju wiecznego za nierealną mrzonkę, drudzy wskazują na antynarodową rolę głoszonych często przez pacyfistów haseł kosmopolityzmu i humanitaryzmu, wysuwających na pierwszy plan ideę ludzkości, innych wreszcie niechętnie usposabia fakt, że hasłem pokoju między narodami operuje obóz walki klasowej, obóz socjalistyczny. Obok niechętnych ma również idea pokoju zdecydowanych wrogów. Do nich należą przedstawiciele skrajnego nacjonalizmu, jak „mózg“ faszyzmu, Corradini, usprawiedliwiający walkę klas i walkę narodów, usilujący je pogodzić, widzący w nich czynnik postępu. Inni nacjonaliści przeciwstawiają się idei walki klas w imię dobra narodu, dla walki z innymi narodami.

Konsekwentną jest tylko ideologja chrześcijańsko-społeczna. Nie uznaje ona konieczności walki ani wewnątrz społeczeństwa, ani w życiu narodów, **dążenie do pokoju** jest jej rysem zasadniczym. Ale ten pokój społeczny nie może być tolerancją zła, nie może być uświęceniem krzywd obecnego ustroju; ten pokój, to nie rezygnacja z dążeń do naprawy ustroju społecznego, to nie jest, jak chcieliby niektórzy, pokój „dla świętego spokoju“! „Pax Christi in regno Christi“ — pokój Chrystusa, ale w królestwie Chrystusowem! — oto jak formułuje swój program Pius XI.

Podobnie ma się rzecz w stosunkach międzynarodowych. Naród nie powinien rezygnować na rzecz pokoju ludzkości z dochodzenia słusznych swych praw, bo trwałym i sprawiedliwym nie może być pokój, lekceważący dążenia narodowe. Pacyfiści, usilujący zatrzeć granice państw i narodów, propagujący pokój za wszelką cenę, będący często uświęceniem faktów dokonanych i kryjący skutkiem tego w sobie zarodek nowych walk, oddają sprawie pokoju złą przysługę.

Pierwszym krokiem na drodze do pokoju wiecznego ma być w myśl haseł pacyfistycznych powszechne rozbrojenie. I tutaj również, na punkcie krytyki militaryzmu popadają paocyfiści często w przesadę, ale naogół i tu również program ich schodzi się z ideą chrześcijańsko-społeczną. Militaryzm jest cechą czasów nowożytnych; nie znało go średniowiecze chrześcijańskie i nie ma on miejsca w ustroju chrześścijańsko-społecznym.

Wielkim sukcesem ruchu pacyfistycznego jest fakt powstania Ligi Narodów. Pojęta nie jako nadpaństwo lub nadojczyzna, lecz jako wolny związek narodów i trybunał rozjemczy byłaby Liga Narodów realizacją jednej z najpiękniejszych idei, wyrosłych na podłożu chrześcijaństwa.

W tworzeniu ideologji pokoju wzięli wybitny udział przedstawiciele katolicyzmu; w ostatnich czasach wyróżnił się na tem polu papież Benedykt XV encykliką „Pacem, Dei munus“. Katolicy biorą żywy udział we współczesnym ruchu pacyfistycznym; dość wspomnieć Marca Sangniera i prałata Giessweina. Lecz nie brak również w obozie chrześcijańsko-społecznym przeciwników pacyfizmu z przyczyn, które podaliśmy. Inni zajmują stanowisko bierne lub niezdecydowane. Takie stanowisko na dłuższą metę utrzymać się nie da. Pacyfizm w swej istocie jest zgodny z chrześcijaństwem; kosmopolityzm i humanitaryzm to tylko naleciałości. Obecny stan tego ruchu przypomina trochę historję początków ruchu chrześc.-społecznego z pierwszej połowy XIX wieku. Bierne stanowisko katolików sprawiło wówczas, że wysiłki pojedynczych jednostek poszły na marne, ruch społeczny opanował inny obóz, z którym powstały znacznie później ruch katolicko-społeczny musi toczyć zaciętą walkę. Wówczas chodziło o program naprawy ustroju społeczeństwa; obecnie piekącą potrzebą jest program współżycia narodów. Wobec aktualnych zagadnień współczesnych: pacyfizmu, nacjonalizmu, faszyzmu zajmie katolicyzm z pewnością zdecydowane stanowisko, rozwijając program własny, oczyszczając go z przymieszek. Im prędzej się to stanie, z tym większym będzie pożytkiem dla Kościoła i cywilizacji.

Stanisław Sopicki.

Awantury mniejszościowe w Sejmie.

Ustawy językowe uchwalone w II czytaniu

Warszawa. (Telef. wł.). Po 6-godzinnem posiedzeniu Sejm **uchwalił dziś w drugiem czytaniu ustawy językowe.** Trzecie czytanie odbędzie się **we czwartek o godz. 3 po południu.**

Charakterystyczną cechą tego posiedzenia był nastrój **bardzo podniecony.** Już same przemówienia referentów były **w wysokim tonie utrzymane.**

PROWOKACJE POSŁA PASZCZUKA.

Początkowo toczyła się dyskusja spokojnie. **Pierwsze zajście nastąpiło** po mowie **pos. Utty** (niem.), mianowicie kiedy wicemarsz. Moraczewski udzielił głosu pos. **Paszczukowi** (ukraińska socjal. demokracja). Paszczuk wszedł na trybunę odrazu **z zamiarem sprowokowania awantury.** Rozpoczął przemówienie w języku ukraińskim, jakkolwiek regulamin postanawia, że dopuszczalnym jest **wyłącznie język polski.** Mimo przywołania przez wicemarszałka Moraczewskiego do porządku, Paszczuk **mówił dalej. Powstaje wrzawa.** Do trybuny podbiegają posłowie a wicemarsz. Moraczewski **przywołuje mowcę do porządku z zapowiedzią odebrania mu głosu.** Mimoto Paszczuk **nie zeszedł** z mównicy, wobec czego marszałek zarządza 5-minutową przerwę, w czasie której woźni **szybko usunęli z mownicy karafkį i szklanki.** W czasie tej przerwy **Paszczuk stał ciągle na trybunie.**

Po pięciu minutach podjęto obrady ponownie, a marszałek oświadcza, że dyskusja nad tą ustawą **zostaje odroczona,** zapowiada natomiast przejście do dyskusji nad ustawą o morskich opłatach portowych. **Paszczuk zawahał się** — został zaskoczony tą zmianą porządku obrad. Po chwili zszedł z trybuny, którą zajął pos. Marwego (ZLN.) i krótko ustawę zreferował. **Ustawę en bloc przyjęto.**

Przewodnictwo obejmuje marsz. Rataj. Przystąpiono do przerwanej poprzednio dyskusji.

Pierwszy zabiera głos pos. **Grünbaum,** przemawiając pełne dwie godziny. Mowa jego nie nosiła jednak tak agresywnego charakteru, jak na komisji konstytucyjnej. Następnie długie przemówienie w uzasadnieniu socjalistycznych wniosków **przeciw utrakwizacji szkół na kresach wygłosił pos. Czapiński** (PPS.). W pewnym momencie poruszył on również **sprawę Gruzji.** Rzecz ciekawa, że wówczas pos. Łańcucki (komunista) zabrał głos w obronie sowietów i protestował przeciw temu.

Po przemówieniu pos. Czapińskiego marszałek uwiadomił posłów, że do głosu jest jeszcze zapisanych sześciu mowców, a tymczasem pojawił się **wniosek o przerwanie dyskusji. Wniosek ten został uchwalony większością głosów do brylistów włącznie.**

Ten wynik **głosowania** powitał pos. Pryłucki, siedzący na ławach wiceministrów, okrzykiem: **„To łajdactwo!“ Marszałek reagując na to zachowanie się pos. Pryłuckiego,** wykluczył go **za ciężką obrazę Izby z trzech posiedzeń.** (Na sali oklaski i okrzyki: „za mało“). P. Pryłucki opuszcza salę obrad. Kiedy sekretarz zaczął odczytywać zgłoszone do ustaw poprawki, zrobiła się nagle wrzawa. Pochodziła ona stąd, że Pryłucki wyszedłszy ze sali obrad spotkał zaraz na początku kuluarów sejmowych **pos. Manterysa,** z którym wywiązała się **utarczka słowna.** W trakcie tej utarczki pos. Pryłucki **rzucił pod adresem pos. Dobiji okrzyk: „ty chamie“! Sprowokowany tym okrzykiem pos. Dobija spoliczkował dwukrotnie pos. Pryłuckiego** i najspokojniej cofnął się do sali obrad. Pos. Pryłucki rzucił się za Dobiją i wszedł do Izby, gdzie chciał się nań rzucić — **podbiegło**

jednak kilku posłów na pomoc. Zrobiła się wrzawa i marszałek przerwał posiedzenie.

Po przerwie marszałek oświadczył: Przed chwilą zaszedł wypadek ubolewania godny. Na korytarzu dwóch posłów napadło na pos. Pryłuckiego. Wobec faktu, że między nim a pos. Dobiją doszło do utarczki czynnej, wykluczam pos. Dobiję na trzy posiedzenia. Dobija wychodzi ze sali, a za nim pospiesza kilku posłów lewicowych. Obrady trwają dalej.

W tym czasie pos. Thugutt (Wyzwolenie) zgłosił poprawkę, aby we wszystkich trzech ustawach wstawiono w nawiasie „rusiński". Występował następnie przeciw mniemaniu, jakoby ustawy te nie miały być wykonane w Polsce.

P. PRYŁUCKI NAPADA NA PP. MANTERYSÓW.

Podczas jego przemówienia zaszło drugie zajście. Pos. Pryłucki, który przez dłuższy czas stał w oknie, wyszedł nakoniec do kuloarów, gdzie spotkał braci: posła i senatora Manterysów. Niewiele myśląc, podszedł do posła Manterysa z tyłu i uderzył go w kark, wołając: „To ty na mnie napadłeś!" Tak sprowokowani, bracia Manterysowie nie pozostali mu dłużni.

Tymczasem w sali przystąpiono do głosowania. Posłowie mniejszości narodowych zgłosili wniosek o przejście do porządku dziennego. Marszałek poddał ich wniosek pod głosowanie w formie głosowania nad art. pierwszym pierwszego ustępu.

Za art. pierwszym oświadczyły się wszystkie stronnictwa do Wyzwolenia włącznie. Odpowiedzią na to było bicie w pulpity na ławach mniejszości narodowych. Kiedy się uciszyło, marszałek oświadczył, że wobec tego przystępuje do dalszych artykułów.

Exodus mniejszości w Sejmie.

P. Grünbaum zaperzony zawołał: W takim razie wychodzimy wszyscy.

Istotnie on i kilku żydów skierowało się ku wyjściu.

Klub białoruski i ukraiński na znak posła Roguli również ruszył ku drzwiom, śpiewając „Szcze ne wmerła Ukraina" i „Ne pora". Wśród śpiewających znalazł się wyzwoleniec Ballin.

Razem z Ukraińcami i Białorusinami wyszli Niemcy.

Marszałek przerwał posiedzenie, oświadczając. że w danym wypadku posunął się do granic liberalizmu.

Żydzi śpiewali „Hatikwę", ale przy udziale tylko kilku posłów, ortodoksi zaś jak Kirschbraun, Lewin, Wiślicki ostentacyjnie siedzieli.

Po przerwie odbyło się dalsze głosowanie nad ustawą. Przyjęto tylko jedną poprawkę, a mianowicie tam, gdzie jest przymiotnik „ruski" dodano w nawiasie „rusiński".

Po głosowaniu wyszli z sali także ortodoksi. Obradujący w klubie sjoniści, zabarykadowawszy drzwi, nie chcieli zapóźnionych ortodoksów wpuścić. Ci jednak weszli przemocą, poczem przez kilka minut trwała walka w klubie. Były w ruchu krzesła i kałamarze.

JAK GŁOSOWAŁA LEWICA.

Tymczasem przegłosowano w Sejmie ustawę, odrzucając poprawki P. P. S. Wyzwoleńcy mieli wolną rękę przy głosowaniu. Jeden z nich p. Rudziński stale głosował z socjalistami. Z Thuguttem przeciw poprawkom głosowali: Anusz, Bujak, Wyrzykowski, Wójtowicz, Polakiewicz i Miedziński. Inni różnie. Nocznicki i Sanojca przeważnie za poprawkami.

Po głosowaniu p. Grünbaum zgłosił wniosek o statucie społeczności żydowskiej w Polsce.

Jutro III. czytanie ustaw językowych.

O godz. 4.30 zebrał się Senat.

W kole żydowskiem toczą się ciągle obrady Zapewne przyjdzie do rozłamu. Z Wyzwolenia wystąpił p. Ballin. Wśród kresowych wyzwoleńców silny ferment.

Z WTORKOWEGO POSIEDZENIA SEJMU.

Warszawa. (PAT.). Na wtorkowem posiedzeniu rozpatrywał Sejm w dalszym ciągu ustawę o opłatach paszportowych. Referował poseł Byrka. Mówca wskazał, że ustawa ma charakter tymczasowy do czasu uchwalenia opracowanej obecnie w komisji ustawy o opłatach stemplowych. Ustawa przewiduje między innemi opłaty za paszport 50 zł. Nowa ustawa upoważnia ministra skarbu do ustalenia z ministrem spraw wewnętrznych wysokości opłat paszportowych. Paszporty dla dyplomatów i osób emigrujących w celach zarobkowych są bezpłatne, dla wyjeżdżających w celach przemysłowych i handlowych 25 zł., dla osób kształcących się, w celach leczenia, na zjazdy, w celach sportowych i t. d. 20 zł. Kilkudniowe przepustki są bez opłaty. Po przemówieniu sprawozdawcy ustawę przyjęto w drugiem czytaniu.

Następnie załatwiono w drugiem czytaniu ustawę celną, mimo sprzeciwu posła Diamanda, który domagał się wniesienia nowego projektu ustawy.

Z innych mniej ważnych spraw załatwiono ustawę o adwokatach w województwie byłej dzielnicy pruskiej, z rezolucją wzywającą rząd do wniesienia ustawy o jednolitej organizacji adwokatów w całej Rzeczypospolitej. Przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o nadzwyczajnej komisji rozjemczej w rolnictwie, z rezolucją wzywającą rząd, by wniósł ustawę dla całego państwa o zawieraniu umów między pracownikami a pracodawcami, jak również nowelę do ustawy o kwalifikacjach zawodowych do nauczania w szkołach średnich i seminarjach nauczycielskich.

ważne komplikacje z powodu zagadnienia o tranzycie przez Niemen. Sejm litewski ociąga się z ratyfikowaniem konwencji w obawie, że gdy do sejmu wejdą posłowie z Kłajpedy, przyłączą się oni do opozycji, a wtedy nastąpić musi upadek rządu. W polityce w stosunku do Kłajpedy Litwa popełniła szereg błędów i usposobiła do siebie bardzo wrogo ludność Kłajpedy. Zamiast szczodrze obdarować Kłajpedę — Litwa stale dąży do ograniczenia jej praw. Podobnież krótkowzroczną i błędną jest polityka Litwy wobec mniejszości narodowych. Należy zmienić ją radykalnie. Naogół horoskopy polityczne dla Litwy — zdaniem Waldemarasa — są bardzo niekorzystne.

Odroczenie konferencji M. Ententy?

ZAMIARY RUMUNJI.

Białogród. (PAT.) „Nowosti" donoszą z Bukaresztu, że rząd rumuński w ostatniej chwili podjął kroki celem odroczenia terminu konferencji Małej Ententy.

Jako powód tego kroku dziennik uważa fakt, że stanowisko Małej Ententy w kwestji stosunku do Rosji jest rozbieżne. Rząd rumuński proponuje, aby konferencję Małej Ententy odroczyć aż do czasu wyjaśnienia się stanowiska Francji wobec Rosji sowieckiej.

GRECJA CHCE WEJŚĆ DO MAŁEJ ENTENTY.

Ateny. (PAT) Papanastaziu odwiedzi Białogród, Bukareszt i Sofję, celem przygotowania sprawy przystąpienia Grecji do małej ententy.

Sytuacja wewnętrzna we Włoszech

ZAOSTRZA SIĘ.

Rzym. (PAT.) Na radzie ministrów zdał minister spraw wewnętrznych Federzoni sprawozdanie o sytuacji wewnętrzno-politycznej. Sytuacja ta wykazuje zwiększenie się napięcia z powodu przeciwieństw między faszystami a elementami przewrotowymi. Rada ministrów postanowiła poczynić odpowiednie zarządzenia. W związku z tem uchwalono jednomyślnie zastosowanie regulaminu prasowego, uchwalonego przez radę ministrów 2 lipca 1923.

Przedłużenie dnia pracy w Niemczech

niebezpieczeństwem dla zdobyczy socjalnych.

Berlin. (PAT) Przewodniczący międzynarodowej konferencji pracy Branting oznajmił genewskiemu korespondentowi „Vorwaerts", że w przedłużeniu pracy w Niemczech tkwi niebezpieczeństwo ciągłych konfliktów dla całej Europy, gdyż przemysłowcy innych krajów, wskazując na konkurencję Niemiec, będą usiłowali zaprowadzić również u siebie dłuższy czas pracy, wskutek czego zdobycze z okresu przewrotów z 1918 roku poszłyby na marne. Na zakończenie, Branting apeluje do robotników niemieckich, aby zmusili rząd Rzeszy do wstąpienia do Ligi Narodów.

KONTROLA NAD POLITYKĄ SOCJ. NIEMIEC.

Berlin. (PAT.) Prasa niemiecka w dalszym ciągu dyskutuje nad kwestją stosunku Niemiec do konwencji waszyngtońskiej. Według „Kreutzztg" Ententa zamierza upełnomocnić komisję odszkodowań do spełniania kontroli nad polityką socjalną Niemiec.

Wypadek z sekretarzem poselstwa sowiec. w Warszawie.

Warszawa. (Telef. wł.). Dziś w godzinach porannych sekretarz poselstwa sowieckiego padł ofiarą zajścia ulicznego, które przybrało dlań bardzo ostre formy. Z tego powodu minister spraw zagranicznych udał się do posła sowieckiego, aby mu wyrazić ubolewanie.

Niesłychane zarządzenie Ministerstwa

W SPRAWIE PROK. SOZAŃSKIEGO.

Warszawa. (PAT) Wobec ujawnienia w procesie krakowskim niedopuszczalnych i karygodnych oddziaływań przez podprokuratora Sozańskiego na ławę przysięgłych w kierunku zerwania rozpraw zapomocą sztucznego zdekompletowania składu ławy przysięgłych, Ministerstwo sprawiedliwości poleciło niezwłocznie władzy prokuratorskiej w Krakowie wycofać podprokuratora Sozańskiego z dalszego udziału w procesie, wytoczyć przeciw niemu dochodzenia dyscyplinarne, a o ile będą ujawnione czyny karygodne, dalej zastosować represje z całą surowością prawa.

ŚWIĘTOKRADZTWO.

Warszawa. (Telef. wł.). W nocy na środę dopuścili się nieznani złoczyńcy świętokradztwa w kościele św. Bonifacego w Czerniakowie (przedmieście Warszawy).

Painleve przyjedzie do Polski.

Paryż. (PAT.) Przewodniczący izby deputowanych Painleve złożył dziś wizytę posłowi polskiemu Chłapowskiemu, z którym miał dłuższą rozmowę, nacechowaną wielką serdecznością. W toku rozmowy Painleve wykazał głęboką znajomość różnych spraw, dotyczących Polski, którą ogromnie się interesuje. Między innemi Painleve wyraził życzenie udania się do Polski, celem nawiązania stosunków z kierownikami rządu i przedstawicielami społeczeństwa.

Dziś arbitraż p. Kaeckenbecka.

Wiedeń. (PAT.). Rokowania polsko-niemieckie, prowadzone w Wiedniu w sprawie opcji i obywatelstwa, w związku z artykułami 3, 4, 5, małej konwencji weszły w stadjum decydujące. Kaeckenbeck wyda w tych sprawach swój arbitraż dnia 10 b. m. Arbitraż będzie miał charakter definitywnie rozstrzygający, ustali jednak tylko zasady prawne.

Waldemaras o polityce Litwy.

Kowno. (AW.). Prof. Waldemaras, przywódca konserwatywnej „Pażanglis" udzielił przedstawicielom prasy wywiadu. Waldemaras znajduje, że gabinet Tumenasa nie będzie w stanie zmienić dotychczasowej szkodliwej dla Litwy polityki.

Waldemaras jest przeciwny ratyfikowaniu konwencji kłajpedzkiej, gdyż pociągnie to za sobą po-

KOREKTURA PRAWNA PROJEKTU MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO.

Warszawa. (PAT) Sejmowa komisja skarbowa obradowała w dalszym ciągu nad sprawą monopolu spirytusowego. Przyjęto art. o rozdziale kontyngentu zakupów monopolowych na poszczególne gorzelnie, następnie artykuły dotyczące fabrykacji wódek, drożdży, oraz zakazu wyrobu kwasu octowego w esencji. W ten sposób komisja załatwiła wszystkie artykuły, począwszy od art. 59 aż do przepisów karnych. Ponieważ okazało się, że przepisy te skonstruowane są w ten sposób, że nie można było rozwinąć ostatecznej rzeczowej dyskusji, zgodzono się, aby były one jeszcze raz przejrzane przez specjalną podkomisję, złożoną z referentów, oraz przedstawiciela ministerstw skarbu i sprawiedliwości, co ma nastąpić jeszcze przed trzeciem czytaniem.

Włosko-czecho-słowacki traktat przyjaźni.

Praga. (PAT. Czeskie Biuro Prasowe). Na zasadzie porozumienia pomiędzy rządami włoskim i czechosłowackim ogłoszono dziś **tekst umowy włosko-czechosłowackiej**, podpisanej w Rzymie dnia 5 lipca b. r. przez Mussoliniego i pełnomocnika czechosłowackiego Vlastimila Vybala.

Umowa postanawia, że 1) obie strony **będą się porozumiewały** co do środków stosownych dla zapewnienia wzajemnych interesów w razie zgodnego stwierdzenia, że te interesy są zagrożone, albo że mogłyby być zagrożone.

2) Obie strony zobowiązują się do wzajemnego wspierania się we współpracy nad **utrzymaniem stanu rzeczy, opartego na postanowieniach traktatów z Trianon i Neuilly** oraz nad zapewnieniem poszanowania dla zobowiązań zawartych w owych traktatach i ich przeprowadzenia.

3) Umowa zostaje zawartą **na lat pięć** i może być na jeden rok przed upływem tego terminu wypowiedziana albo odnowiona.

4) Umowa zgodnie z art. 18 paktu Ligi została przedłożona Lidze Narodów. Dokumenty ratyfikacyjne będą wymienione w Rzymie. **Umowa wchodzi w życie bezpośrednio po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych.**

Korzystny rezultat narad w Paryżu.

WYPRACOWANIE WSPÓLNEGO POGLĄDU W SPRAWIE RAPORTU RZECZOZNAWCÓW.

Paryż. (PAT) Konferencja Herriota z **Macdonaldem** zakończyła się we wtorek o godz. 1.35. **Herriot,** zapytany w sprawie wyniku konferencji, oświadczył, że uważa bieg rokowań **za korzystny i sądzi**, że dojdzie się jeszcze w tymsamym dniu **do** opracowania wspólnego **tekstu, ustalającego pogląd francusko-angielski w sprawie zastosowania** (Application) raportu rzeczoznawców, konferencja londyńska sprecyzuje ostateczne sposoby (modalites) wprowadzenia w życie tego raportu.

Herriot poprze Ligę Narodów.

Ważne oświadczenie premiera francuskiego.

Paryż. (PAT) Wczoraj wieczorem, w czasie przerwy między pierwszą a drugą konferencją z Macdonaldem, **Herriot** wziął udział w bankiecie grupy francuskiej, wydanym na cześć Komitetu międzynarodowego Związku uniwersyteckiego.

Premier wygłosił przy tej okazji przemówienie, w którem powiedział, że jako przedstawiciel Francji, będzie walczył ze wszystkich sił **w obronie Ligi Narodów.** Należy — mówił Herriot — **zlagodzić ducha nacjonalistycznego, stworzonego przez wojnę, utrwalić przez zakrojone na szeroką skalę instytucje,** niepewne jeszcze granice i sztuczne rozgraniczenia. W przeciwnym bowiem razie jest rzeczą pewną, **że wojna w najkrótszym czasie odżyje.** Premier stwierdził, że chce udać się **wraz z Macdonaldem** do Genewy i dodał, że on i Macdonald będą się wieczorem starali rzucić pierwsze **trwałe podstawy pokoju światowego,** przyczem wyraził pełne **zaufanie w powodzenie tych usiłowań.**

Francja — zakończył Herriot — chce oczywiście, aby oddano jej należną sprawiedliwość, lecz skoro tylko uzyska zadośćuczynienie, **spełni ciążące na niej zobowiązanie dania ludzkości pokoju przez swoją działalność i swoje wysiłki.**

UDZIAŁ MUSSOLINIEGO W KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ.

Rzym. (PAT) Według urzędowego komunikatu o wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów, **Mussolini** oświadczył, iż **nie jest wykluczonem,** że weźmie udział w konferencji londyńskiej. Udział jego zależy jednak od szeregu okoliczności i od położenia dyplomatycznego, które wyjaśni się w najbliższych dniach.

Optymizm belgijski odnośnie do narad londyńskich.

Bruksela. (PAT.) Hymans wydał dla związku prasy zagranicznej bankiet, na którym wygłosił przemówienie w sprawie odszkodowań. Minister oświadczył, że nieporozumienie francusko-brytyjskie **zostało odrazu zażegnane.** W dalszym ciągu Hymans zaznaczył, iż ton ostatnich narad, dotyczących tej sprawy, pozwala stwierdzić **istnienie gorącego pragnienia szczerej współpracy pomiędzy Herriotem a Macdonaldem.**

Podróż Hughesa po Europie.

Nowy Jork. (PAT.) **Sekretarz stanu Hughes** wyjedzie w sobotę do **Londynu.** Sądzą, że Hughes odwiedzi również **Berlin, Brukselę i Paryż.** Podróż **nie ma posiadać** charakteru oficjalnego. Hughes weźmie udział w zebraniu adwokatów w Londynie.

SOWIETY W POSIADANIU DYPLOMATYCZNEGO KLUCZA RUMUŃSKIEGO.

Wiedeń. (AW) Telegramy „Stunde" z Bukaresztu stwierdzają, że **tajny klucz szyfrowy,** który rumuńskie ministerstwo spraw zagranicznych używa w razie telegraficznej korespondencji ze swojem poselstwem w Wiedniu, **znajduje się w rękach poselstwa rosyjskiego.** Rumuński poseł otrzymał w ostatnim czasie z nieznanej strony bałamutne doniesienia radiotelegraficzne. W aferę tę zawikłany jest rumuński radca legacyjny, kuzyn ministra spraw zagranicznych Duci. Radcę legacyjnego z nakazu Rady ministrów aresztowano w Bukareszcie.

APETYTY JAPOŃSKIE NA SAHALIN PÓŁNOCNY.

Londyn. (AW) W prasie japońskiej **toczy się** w dalszym ciągu spór **o stanowisko Japonji** wobec Rosji sowieckiej. Punktem centralnym dyskusji jest sprawa **Sahalinu północnego.** Zbliżony do rządu dziennik „Ossaka" wyraża przekonanie, **że** sprawa uznania de jure Rosji przez Japonję **stała się aktualną.** Obecny moment dla nawiązania rokowań z Sowietami jest pomyślny, ponieważ Sowiety **okazują** chęć do **porozumienia** się i możnaby obecnie bez większych ustępstw zakończyć długotrwały spór w sprawie Sahalinu północnego. Cała prasa wypowiada jednomyślnie **przekonanie, że Północny Sahalin musi należeć do Japonji.**

USUNIĘCIE PERETTI DELLA ROCCI.

Paryż. (AW. Z rozmaitych stron potwierdzają wiadomość, że polityczny dyrektor ministerstwa spraw zagranicznych Peretti della Rocca, który od czterech lat był najzdolniejszym urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych i zarówno mężem zaufania Poincarego, **został usunięty.** Wytoczono mu dyscyplinarkę, ponieważ rząd miał dowody, że uprawiał szaloną agitację prasy nacjonalistycznej przeciwko nowemu prezydentowi ministrów p. Herriotowi. „Journal" uważa tę wiadomość za niewiarygodną, ponieważ taki krok nie odpowiadałby charakterowi Herriota i byłby niejako rodzajem zadośćuczynienia dla Macdonalda.

Walki w Brazylji.

Nowy Jork. (PAT.) Z Buenos Aires donoszą, że 600 żołnierzy wojsk rządowych wylądowało w pobliżu San Paulo i pobiło powstańców, **którzy** stracili **250 zabitych i 200 rannych.** Sytuacja **jest** mimo to nadal niewyjaśniona.

TRAKTAT HANDLOWY ANG.-ROSYJSKI?

Londyn. (PAT) **Porozumienie co do angielsko-rosyjskiego traktatu handlowego będzie** — jak słychać — w najbliższych dniach zakomunikowane Izbie gmin.

Wiedeń. (AW) Dyrektor wiedeńskiego Centralnego Towarzystwa spedycyjnego, p. Karplus, popełnił samobójstwo, rzucając się pod nadchodzący pociąg pospieszny na stacji Salerbach. Ciało jego zostało przez lokomotywę zupełnie zmiażdżone.

Kandydaci na prezydenta Stanów Zjedn.

93-cie głosowanie na konwencie demokratycznym w N. Jorku dało wynik następujący: 355 głosów dla Smitha, 280 dla Mac Adoo i 197 dla Ralstona. Żaden z przywódców partji nie uzyskał jeszcze większości dwóch trzecich, by mógł zostać oficjalnym kandydatem stronnictwa na prezydenta Stanów w wyborach, które się odbędą w pierwszym tygodniu listopada.

Sytuacja jest tak naprężona, że grozi rozłamem partji. Do osobistych bowiem rywalizacji przyłączyły się sprawy zasadnicze, a w pierwszym rzędzie religijne. Oto gubernator nowojorski Smith jest katolikiem. Konstytucja nie zabrania wyboru katolika, jednak dotychczas **żaden z prezydentów nie był katolikiem,** tak, że protentantyzm prezydenta stał się pewnego rodzaju tradycją i katolicy się obawiają, żeby nie stał się niepisanem prawem. Obstają przeto przy kandydaturze Smitha z uporem równym temu, z jakim fanatyczni protestanci ją zwalczają, popierając Mac Adoo, zięcia Wilsona.

Na jednem z posiedzeń były minister Wilsona Bryan zawołał w uniesieniu: „módlmy się o zesłanie zgody" i wnet całe zgromadzenie, liczące około tysiąc ludzi padło na kolana i wśród kłębów dymu tytoniowego rozpoczęło głośne i żarliwe modły. Modlitwa nie zmiękczyła jednak serc i nie sprowadziła zgody.

W walce między Mac Adoo a Smithem dużą rolę gra sprawa zakazu alkoholowego. Demokraci południowych, abolicjonistycznych Stanów zarzucają Smithowi, że nie jest zdecydowanym zwolennikiem ustawy antyalkoholowej. Z drugiej strony katolicy, murzyni i nawet żydzi, tworzący na wschodzie znaczny procent wyborców demokratycznych zazucają panu Mac Adoo, że sprzyja Ku-Klux-Klanowi, znanej organizacji szowinistyczno-protestanckiej.

Republikanie mają już swego kandydata w osobie obecnego prezydenta Stanów p. Coolidge'a, który wybrany w r. 1921 wiceprezydentem, piastuje po śmierci prez. Hardinga najwyższą godność Unji.

Nieporozumienie na konwencie demokratycznym wzmacnia szanse trzeciej, niepartyjnej kandydatury senatora La Foletta. Została ona postawioną przez postępowców i socjalistów. La Follette należy do lewego odłamu republikanów, ale występuje jako kandydat niezawisły. Pochodzi z rodziny hugenockiej, która niegdyś wyemigrowała z Francji do Ameryki. Urodził się w 1855 r. w stanie Wisconsin i jest z zawodu adwokatem. W programie jego znajduje się walka z monopolami kapitalistycznymi, upaństwowienie kolei i sił wodnych, wybór prezydenta zapomocą plebiscytu, rewizja traktatu wersalskiego i referendum w sprawie wypowiedzenia wojny. La Follette głosował w r. 1917 w senacie przeciw udziałowi Ameryki w wojnie światowej. Wyznaje on — jak i partja republikańska — doktrynę Monroego w tym sensie, że Stany nie powinny mieszać się do spraw europejskich, a za to zajmować winny „przeważającą pozycję" na kontynencie amerykańskim. Demokraci zaś zbliżają się do doktryny swego zmarłego wodza Wilsona, że udział Stanów w sprawach europejskich przez zasiadanie w Lidze Narodów jest zgodny z doktryną Monroego. Walka wyborcza w Stanach oznacza więc do pewnego stopnia plebiscyt nad kwestją, czy bogata Ameryka będzie się — jak dotąd — zdala trzymać od kłopotów starej i zbiedniałej Europy.

ODPOWIEDŹ RAKOWSKIEMU.

Londyn. (PAT.) Komitet właścicieli papierów rosyjskich ogłasza pismo, odpierające ataki Rakowskiego. Według tego pisma, właścicielom przedłużono propozycje **niedostateczne** i niejasne, dalej prawo decyzji przyznał Rakowski tylko **poszczególnym właścicielom, nie zaś ich komitetowi,** który ma jedynie głos opiniodawczy. Pismo broni się dalej przeciw oświadczeniu Rakowskiego, że nie wierzyciele, lecz dłużnik może stawiać propozycje. W końcu komunikat stwierdza, że w tej sprawie **nie nastąpiło żadne zbliżenie,** a tem mniej **porozumienie.**

Warszawa. (AW) Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów między innemi omawiano sprawę obsadzenia **Ministerstwa reform rolnych. Na stanowisko to ma być mianowany p. Gieleżyński.**

Konkordat a Alzacja i Lotaryngja.

Napoleon zawarł w roku 1801 konkordat ze Stolicą św., aby położyć kres niezwykle krwawej wojnie religijnej, która przez 10 lat blisko toczyła się między wojskami Repuoliki a bohaterskimi wieśniakami z Vandei i Bretanji. Konkordat, podpisany w Paryżu dnia 16 lipca 1800 roku przez kard. Consalvi i bpa Spinę w imieniu Stolicy Apostolskiej oraz przez Józefa Bonapartego i Ks. Bernier'a, kapelana Vendejczyków w imieniu rządu francuskiego, ogłoszony został w „Journal officiel" dnia 18 kwietnia 1801 r., jako ustawa francuska i opatrzony dodatkiem w postaci 77 artykułów t. zw. organicznych, które — jak się wyraził kard. Matieu — miały stanowić „kaftan bezpieczeństwa", włożony na Kościół katolicki we Francji.

Po klęsce pod Sedanem 1871 r., Francja utraciła Alzację i Lotaryngję na rzecz Niemiec. W pokoju paryskim jednak zastrzeżono, iż prawodawstwo francuskie obowiązywać będzie nadal w zabranych terytorjach. W protestanckim rządzie Rzeszy, gotującym się do przeprowadzenia ustaw majowych, powstała namiętna dyskusja na temat, czy konkordat francuski z roku 1801 obowiązuje protestancki rząd niemiecki. Nie miejsce tu, by wchodzić w szczegóły tej dyskusji. Wystarczy zaznaczyć, że rząd niemiecki uznał konkordat jako ustawę francuską, (a nie traktat międzynarodowy), obowiązującą nadal w Alzacji i Lotaryngji na podstawie traktatu paryskiego. Co do obsady biskupstw, nastąpiła, stosownie do art. 17 konkordatu, osobna, cicha konwencja między Bismarkiem a Leonem XIII. Papież mianuje biskupa, rząd zatwierdza osobnym dekretem bullę nominacyjną. Status quo utrzymany. konkordat z r. 1801 wraz z niektóremi artykułami organicznemi obowiązuje w Alzacji i Lotaryngji, aż do roku 1919, t. j. do chwili traktatu wersalskiego. Oczywiście niema na razie potrzeby wspominać o planach niemieckich z przed roku 1914, dążących do wyjaśnienia i prawnego uregulowania stosunków kościelnych w Alzacji i Lotaryngji. Wspomnę tylko o rozważanej ewentualności przyłączenia Alzacji i Lotaryngji do Bawarji. W tym wypadku katolicki król bawarski byłby wszedł we wszelkie przywileje, zastrzeżone art. 2, 4 i 16 konkordatu z roku 1801.

Traktat wersalski nie porusza kwestji konkordatu i nie daje żadnej gwarancji katolikom alzackim. Ludność alzacka zresztą zaufała Francji. Już bowiem 29 czerwca 1914 r., generalissimus wojsk francuskich, gen. Joifre, w instrukcji do komendanta I armji, zajmującej wówczas miasta alzackie, Thann, Dannemarie i Masevaux powiada dosłownie: „Powinniśmy się strzedz, aby za żadną cenę, w niczem nie naruszać uczuć, partykularyzmu i tradycji ludności alzackiej, które pozwoliły Alzacji w czasie 44 letniej niewoli niemieckiej zachować odrębność rasy, przywiązanie do naszego kraju i języka. Trzeba będzie przedewszystkiem wykluczyć wszelki zamach na zmianę stosunków wyznaniowych, któryby zresztą uchodził za zamach na wolność, nietkniętą nawet przez rząd niemiecki".

Ta instrukcja, której massoni nadają znaczenie czysto tylko wojskowe i nie obowiązujące w niczem rządu francuskiego, była powtórzoną w projekcie urzędowym, dotyczącym nowej administracji w Alzacji, a wydrukowanym w roku 1917 w Thann. Od tej chwili stała się ona urzędowem zapewnieniem rządu francuskiego, iż stosunki kościelne w Alzacji nie ulegną zmianie. Nikt zresztą ze strony urzędowej nie podnosił żadnych wątpliwości w tym względzie. Sam byłem świadkiem, jak w roku 1923, prezydent Millerand, wygłosił w swej mowie z okazji odkrycia pomnika Pasteura w Strasburgu zdanie, iż prawa i wolności Alzacji będą uszanowane przez rząd francuski. Praktycznie rząd francuski uznał konkordat za obowiązujący w odzyskanych departamentach, traktując w r. 1919 ze Stolicą Apostolską w sprawie nowej obsady biskupstw w Strasburgu i w Metzu. Dekret prezydenta Rzeczypospolitej, pozwalający za ogłoszenie bulli nominacyjnej Ks. bpa Rucha i Ks. bpa Pelta, zamieszczony jest w „Journal officiel" z r 1919, jako dowód, iż rząd francuski uważa konkordat z roku 1801 za obowiązujący w Alzacji i Lotaryngji.

Od 11-go maja 1924 r. nastąpiła jednak zmiana w polityce francuskiej. Do steru rządów, dzięki niedołężnej i niesprawiedliwej ustawie wyborczej z 12 lipca 1919 r., dostała się sekta masońska. Nastrój parlamentarny obecny przypomina, jeśli nie konwencję z roku 1792, to przynajmniej prądy z czasów Combesa, Rouviera i t. d. z roku 1905. Nie mówiąc już o innych krokach nowego rządu, jak np. o obsadzaniu systematycznem wszystkich placówek administracyjnych, zwłaszcza prefektur i podprefektur przez mężów zaufania loży masońskiej, o zniesieniu nauki języka łacińskiego w szkołach średnich, obowiązującej od 1923 r. (jeden rok tylko), rząd obecny postawił sobie za cel wzmocnić autorytet szkoły świeckiej, oraz wszystkich praw antykościelnych, rozciągając je na Alzację i Lotaryngję. Oczywiście z punktu czysto prawnego, każdy rząd może regulować stosunki wewnętrzne u siebie. O ile się przyjmie teorję, że konkordat jest traktatem międzynarodowym, bezterminowym, rząd może oświadczyć w drodze dyplomatycznej, a nie brutalnej, tak jak w roku 1905, iż uważa ten traktat za skończony. Czy jednak pod względem politycznym obecny rząd francuski spełnia dobre posunięcie — o tem już dzisiaj niema dwu zdań.

Sprawa Alzacji i Lotaryngji jest zaognioną. Każdy krok rządu, zmierzający do zmiany „status quo" jest zdolny rozżarzyć żelazo do białości. — Choć sprawa ta nie wytoczyła się na forum międzynarodowe, jest już dziś widocznem, że stanowisko Alzacji wywrze wpływ na losy Kościoła katolickiego w całej Francji. Katolicy francuscy z poza Alzacji nie pozostaną głuchymi i ślepymi na to, co się dzieje i co się dziać będzie, wśród bez wątpienia najlepszych, najbardziej zahartowanych i najlepiej zorganizowanych obywateli i katolików francuskich, dzielnych synów i córek Ziemi alzackiej i lotaryńskiej.

Strasbourg, dnia 5-go lipca 1924 r.

Ks. Dr. Franciszek Mirek.

Z dnia politycznego.

P. St. Grabski o przedłożeniach językowych.

Poseł St. Grabski, który jako członek „Komisji Czterech" brał udział w redagowaniu ustaw językowych dla kresów, opowiada w „Słowie Polskiem", dlaczego zgodził się na niektóre postanowienia (szerokie prawa dla języka białoruskiego), które przedtem zwalczał:

„Bo od lepszego sformułowania — pisze — poszczególnych przepisów językowych stokroć jest **ważniejszem ustalenie należytego kierunku całej naszej polityki kresowej zgodnie przez wszystkie stronnictwa polskie.**

Zasady polityki mocarstwowej narodu, choćby najsłuszniejsze, niewiele są warte, gdy uznaje je tylko niewielka większość, a reszta stronnictw polskich je zwalcza wespół z mniejszościami narodowemi. By nie tylko były słuszne, ale stały się rzeczywistym fundamentem potęgi państwa — muszą być wspólnem przeświadczeniem całego niemal narodu".

Wprowadzenie utraktywistycznych szkół, zwalczanych przez niektóre stronnictwa lewicowe, uzasadnia p. Grabski w sposób następujący:

„Trzeba wychować nową generację ludności ruśińskiej i białoruskiej do zgodnego znów w Polsce i z Polską współżycia. Do tego zgodnego współżycia wychowywać może ludność ziem narodowo mięszanych **tylko szkoła wspólna**, w której zawsze będą razem się uczyć dzieci rusińskie i białoruskie z polskiemi pod kierownictwem nauczycieli, służących ideałowi jedności a nie separatyzmów narodowościowych.

Więc o ile ludność ruska czy białoruską odczuwa potrzebę nauki we własnym języku, nauka ta będzie jej dana nie w odrębnej nacjonalistycznej szkole, oddzielającej dzieci ru-

Z teatru im. Słowackiego.

Występy Ireny Solskiej. — Wznowienie „Erosa i Psyche".

Pani Solska powtórzyła trzy swoje kreacje z sezonu jesiennego: w „La Maestrina" Niccodemiego, „Świeczniku" Musseta i „Cydzie". Ukazują się w nich różne strony jej świetnego talentu: w Nauczycielce grają ciepłe akcenty liryki, w Żakinie pointy erotycznej konwersacji, w Infantce doskonałe poczucie stylu i skandowanego słowa. Aż na zakończenie gościny rozpiął się poprzez przemianę kultur i epok ów tradycyjny pokaz sztuki transformacyjnej, który pozwala aktorce w jeden i tensam wieczór przeobrażać się z bajkowej córy królewskiej w żebraczą śpiewaczkę, z mniszki średniowiecznej w pogańską księżnę renesansu, z zrewoltowanej dziewczyny kawiarnianej w kokotę, żądną przebóstwienia. „Przebieranie się" jest ponoć pierwotnym objawem teatralnego instynktu, a w panoramie Żuławskiego przebieraja się wszyscy, po sześć czy siedm razy; widz zaś, radując się z rozpoznawania znajomych mu osób, na pozór sposobność podziwiać sam siebie w dość niezwykłej roli: w roli „myśliciela", który bez wysiłku odcyfrowuje głębszy sens tych filozoficznych jasełek.

Nie widziałem tej sztuki lat kilkanaście. W zamąconym natłoku wspomnień oglądam ją po długiej rozłące. Po kątach tłoczą się gdzieś resztki wzruszeń młodzieńczych: rok 1904. Mrozowska, szczyt ówczesnych wydarzeń scenicznych. Ale potem weszło w zwyczaj naigrawać się z poezji Żuławskiego. Popadł w niełaskę u ówczesnego — pożal się Boże — prawodawcy smaku literackiego, u jednych szkodziła mu opinja „filozofa", inni piętnowali go przeciwnie hańbą „popularności" i teatralności. Czasy się zmieniły. Myślicielstwo „Erosa" nic już nam nie szkodzi; straszy od czasu do czasu legendą platońską, a zresztą przelatuje sobie krokiem szybkobiegacza gotowe ustroje poetyczności, znajome szerokim masom z lektury i encyklopedji. A co się tyczy zarzutu „teatralności", to taka dziś znów moda, że nie szukamy w teatrze dramatu, lecz właśnie — teatru. A widowisko Żuławskiego jest właśnie teatrem w nienajgorszym gatunku, chociaż przyciężkim, jak kolubryna, o wiele za gadatliwym i przyprószonym już nieco, jak zblakły oleodruk.

Ale dziś Psyche jest jak gdyby znużona: gra pod tłumikiem, chwile tragiczne ledwo markuje, zamyśla się w momentach obojętnych. Czyżby już była gdzieindziej, czyżby grała bez przekonania, tę rolę, której zawdzięcza najświetniejsze sukcesy? Tylko fermaty aktów zamyka cudownie, długo, przeciągle, pełnią tęsknot. Reszta ról? Ów Blaks jest, prawdę mówiąc, figura nieco operetkową. Pan Piekarski słusznie robi, zatrzymując go na tej granicy, która dzieli grozę od śmieszności; hamuje brutalność raba i kondotiera, tępotę prefekta i opata zamąca utajonym lękiem, drapieżnie chudą maskę bankiera piętnuje rozpaczliwym cynizmem posiadania. Ale i tak nie uratuje od finalnej śmieszności owego króla Heroda siedmnastego, chylącego znużoną głowę pod ciężarem tjary papieskiej. Gorzej jest jeszcze z tym Erosem, co „grzmiąc bez potrzeby" spada z nieba, kiedy niewiadomo, jak akcje ruszyć z miejsca, albo jak ją rozplatać. Pan Bracki wziął na swe barki archanielskie jego, podskubane skrzydła i dźwiga je z heroicznem zaparciem. W reżyserji niewiele da się wymyśleć nowego. Powtórzono tedy jej dawne zarysy, a zważywszy pośpiech, z jakiem wznowiono sztukę, uznać trzeba niezmużoną pracowitość reżysera i wysiłek zespołu. Występy gościnne zamieniają się w tych warunkach zbyt często, a wbrew elementarnym zasadom gry zespołowej w popisy solowe. Niebezpieczne to zwłaszcza w sztukach, w których niema ucznych ról na drugim planie. Mimo to tłum tych historycznych szablonów i symbolicznych komparsów rysował się dość migotliwie i żywo w wykonaniu pań Kosmowskiej, Zaleskiej, Łęczyckiej, panów Szymańskiego, Kulakowskiego, Sochy, Winawera i innych. Z pośród dziewcząt służebnych królewnej Psychy chciałbym zwrócić uwagę na dwie panie, które w tym sezonie nie miały dość sposobności ukazania swych zalet: panna Szczęsna, natura raczej refleksyjna, miała w scenie rzymskiej gest wymownie bakchiczny i intonacje wyuzdaną, co świadczy dobrze o jej zdolności przeobrażeń; a malutka Ludka Śniadecka opowiadała z takim zachwytem o narodzinach Psyche, tak się dziwiła światu poprzez okienko klasztoru, że epizod ten zaliczam do najmilszych chwil wieczoru, a w młodej artystce przeczuwam bezcenny skarb poezji i wdzięku.

Tadeusz Świątek.

skie czy białoruskie od wpływów cywilizacji polskiej — ale w szkole dwujęzycznej, kształcącej jedną myśl i kulturę obywatelską wśród polskiej i niepolskiej ludności Rzplitej".

Ze wspomnień po śp. Franciszku Stefczyku.

(Kartka z niewydanego pamiętnika)

Przybyłem do Krakowa w przeddzień Wilji (Bożego Narodzenia 1918), w chwili, w której obradowało plenum Komisji Likwidacyjnej. Wstąpiłem tam, nie bez myśli ukrytej, czy właśnie przy tej sposobności nie zostanie rozwiązaną sprawa delegowania mię do Paryża. Aby załatwić krótko wspomnienie tej długo i dokuczliwie mię dręczącej sprawy, dodam, że tak samo, jak zetknięcie się z licznymi znajomymi w Komisji Likwidacyjnej, jak też i porozumienie z Włodz. Tetmajerem i prof. Surzyckim, prócz życzliwych zapewnień, lub nic nie mówiących informacji, nie zbliżyło pożądanego dla mnie rozwiązania*).

W tym stanie rzeczy udałem się do Głównej Kasy Spółek Rolniczych w poszukiwaniu Dra Fr. Stefczyka, który od początku r. 1915 nie tylko finansował wszystkie moje publikacje, ale mówiąc szczerze, gorliwą zachętą, a głęboką wiarą w powodzenie pracy naukowej dla propagandy sprawy polskiej wśród swoich i obcych do takiej pracy mię pchnął, we własne siły zaufanie wzbudził, a tym sposobem stał się inicjatorem „Atlasu Polski" i wszystkich prac następnych, które na opracowanych dla „Atlasu", a przeźeń niewyczerpanych źródłach zasadniczo się wspierały. Dr Stefczyk stawiając kwestję finansowania „Atlasu", który przy największej oszczędności i bezinteresowności wszystkich współpracowników pochłonął w latach 1915 i 1916 przeszło 50.000 koron, sumę na owe czasy bardzo pokaźną, czynił to tak, jakby ofiarę tę z własnej inicjatywy ponosiły ludowe „Raiffeisenki".

Byłem zapewne jednym z nielicznych, znających istotne pochodzenie owych funduszów. Dr Stefczyk nie pozwolił nigdy i nigdzie przedstawić istotnego stanu rzeczy. Nie mogę sobie jednak odmówić i nie zgodzę się na to, by mi zakazano powiedzieć prawdę w mych „wspomnieniach". Nie pomnąc już szczegółów, pragnę tu podać przynajmniej ogólne zasady czynu tego wielkiego i szlachetnego patrjoty, który swemi uczuciami, silną wolą i charakterem nie tylko mię do pracy zaprzągł, a oszczędnościami swej wieloletniej pracy nie tylko moje studja opublikował, ale też wiele innych prac literackich, o których mawiał: że sprawie niepodległości Polski dobrze służą!

Fundusz, z którego czerpał Dr Stefczyk, figurował bilansowo jako własność wszystkich polskich spółek ludowych w Galicji, a który mocą uchwały owych spółek, przeprowadzonej podczas wojny przez „Patrona", miał być zużytym na wydawnictwa służące sprawie niepodległości Polski. Geneza owego funduszu jest następująca: Na lat 10 przed wybuchem wojny światowej zaproponował Dr Stefczyk galicyjskiemu Wydziałowi Krajowemu wydawanie „czasopisma Spółek Rolniczych" i zażądał na ten cel odpowiednich, nb. bardzo skromnych kredytów. Ówczesny marszałek, St. Badeni, sprawę załatwił w sposób sobie właściwy: na wydawanie pisma projektowanego dał swe zezwolenie, pozostawiając wszakże pokrycie kosztów wydawnictwa redakcji pisma, tj. Drowi Stefczykowi. Dr Stefczyk planu nie porzucił, „Czasopismo" puścił w świat, a koszta wydawnictwa wziął na swoje barki i odpowiedzialność. „Czasopismo" przynosiło zrazu deficyt, pokrywany przez Stefczyka, ale zainteresowanie się ludu rosło, mnożące się raz wraz korespondencje ludowe w sprawach kredytowo-finansowych wpływały gwałtownie na poczytność i liczbę abonentów pisma, które wkrótce poczęło się nietylko opłacać, ale nawet przynosić znaczne dochody. Szlachetny bojownik o ekonomiczne usamowolnienie ludu nigdy dochodów zdobytych swą pracą umysłową, inicjatywą i własnem ryzykiem za swoje nie uważał. Przeznaczając je natomiast i zaliczając stale na fundusz specjalny, doczekał się tego, że urósł on z biegiem lat do znacznej wysokości, a podczas wojny doczekał się przeznaczenia, wyznaczonego mu formalnie przez zbiorową uchwałę polskich spółek, świadomych najlepiej źródła pochodzenia owego funduszu. Ale składając w ofierze wielki dorobek materjalny swej długoletniej pracy, wiedział dobrze Dr Stefczyk, jako potężną suggestję w dziedzinie idei niepodległości narodowej szerzy wśród ludu, prowokując taką proklamacyjną uchwałę. Spółki ludowe, które ją powzięły, musiały wzbudzić w sobie świadomość, że o niepodległość Polski współdziałają, współwalczą!

* * *

Żywiąc najwyższy kult i uczucia głębokiej wdzięczności dla „Patrona" nietylko Spółek ludowych, świadom Jego bezgranicznej a skrytej ofiarności, świadom, że „Atlas" mój — ja — rosnę Jego, Stefczyka, ofiarnością, doznawałem w ślad za tem w sprawach materjalnych pewnego uczucia wstydliwości wobec Niego. Tem uczuciem, do pewnego stopnia podświadomem, tłumaczę sobie, że w mych troskach, związanych z planem podróży do Paryża, tak późno do Stefczyka się zwróciłem. Powziąwszy wszakże decyzję przedstawienia swych trosk i pragnień „patronowi", miałem zupełną świadomość, że jest to już nietylko „ostatnie dzwonienie" do odjazdu, ale też do spełnienia mych pragnień, lub niechybnego ich zawodu.

Z niepokojem też wstępowałem do Biura Kasy Centralnej, które mieściło się wówczas skromnie w oficynach na Placu Szczepańskim, a z większym jeszcze niepokojem, ba z przerażeniem dowiedziałem się, że Dyrektor jest w podróży i wróci... Ledwie jednak zdołałem pokryć moje zaniepokojenie, gdy dowiaduję się od p.... że Dr Stefczyk odjeżdżając, przewidując prawdopodobieństwo i potrzebę mego wyjazdu do Paryża, pozostawił skromną narazie sumę 10.000 koron, zapewniając zarazm, że w ślad za mną wyśle jak najrychlej dodatkowo koron 20.000.

Nie potrzebuję opisywać mej radości! A w dodatku ta niesłychana delikatność ze strony mego kochanego „patrona": Oto był już przygotowany kwit na 10.000 koron tytułem honorarjum za „Atlas Polski", którego rachunki, jak stwierdzał upełnomocniony zastępca Stefczyka, zostały już ukończone, a tedy i honorarjum, dla którego pełne znajduje się pokrycie, musi być wypłacone. Broniłem się chwilę przed taką formą pokrycia mych kosztów podróży do Paryża, wszak sam postawiłem zasadę bezinteresowności wszystkich współpracowników „Atlasu", a przedewszystkiem mojej, ale z łatwo zrozumiałych względów dłużego oporu nie stawiałem.

* * *

Wszystko, więc i możność pracy, jej ujawnienie, więc i możliwa skuteczność, spełnienie materjalne moralnego przymusu służenia jak umiałem sprawie polskiej, imię nawet, tak, t. j. wszystko zawdzięczam istotnie swemu drogiemu „patronowi"-przyjacielowi, Drowi Fr. Stefczykowi, którego imię pragnąłbym szerokim warstwom narodu, jak umiem, w najwdzięczniejszej zachować czci i pamięci.

Pisano w Kościelisku, dnia 18 lipca 1922 r.

Eugenjusz Romer.

---

*) Dla wyjaśnienia podaję, że mówię tu o mej tęsknocie wyjazdu do Paryża, o pragnieniu oddania swych usług w charakterze eksperta na Konferencji Pokojowej. Poza dotychczasową działalnością publikacyjną nie brakło mi i innych legitymacji do tej roli. Oto już 6 grudnia 1918 zostałem zaproszony z Warszawy do organizacji działu geograficznego t. zw. Biura Kongresowego przy Polskiej Delegacji w Paryżu, a od połowy grudnia pojawiały się w prasie wiadomości, że zostałem wraz z Reyem i W. Tetmajerem upatrzony na delegata P. S. L. do Komitetu Narodowego w Paryżu. Stwierdziwszy, że i w jednym i w drugich charakterze zachodzi możność krępowania myśli, nie dająca się pogodzić z charakterem eksperta naukowego, zrezygnowałem zrazu z pierwszej możliwości, a odmawiając wstąpienia do P. S. L. lub jakiegokolwiekbądź innego stronnictwa, pozbawiłem się, jak się okazało, kwalifikacji korzystania z drugiej możliwości.

Nowe książki.

Poezje Potockiego. — Grażyna i Konrad Wallenrod.

Bezsprzeczną zasługą Brücknera jest „odkrycie" literatury naszej XVII wieku. Rozkochany w drobiazgach obyczajowych, w mnogości szczegółów obrazu, zresztą nienadzwyczajnie skomponowanego, patrzy wydawca „Wirydarza poetyckiego" Jakóba Trembeckiego przez pryzmat swoich umiłowań na epokę Potockiego i Paska. Wszystkich „rymarzy", bez mała, wszystkie raptularze i „silvae rerum" są mu po imieniu znane, więc z rozkoszą bierze się do prac wydawniczych z tej epoki.

Stare, niewolne wcale od usterek wydanie „Wojny Chocimskiej" W. Potockiego z r. 1880, zastąpił teraz wyszłym tomikiem Bibljoteki Narodowej. Pełną makaronizmów przedmowę poety do Jana Lipskiego przesunął na koniec; ciekawy ten dokument poglądów ówczesnych na sztukę i literaturę, na stosunek do starożytności i t. d. znajdzie każdy, choć na końcu, ale przeciętnego czytelnika, który do „Wojny Chocimskiej" zagląda raczej z ciekawości, niż dla rozkoszy estetycznej, wstęp ten mógłby odstręczyć. Tymczasem w samym poemacie nieoczekiwanie można znaleźć takie ustępy, że się zapomni o dydaktycznym celu utworu. Poza opisami zimy, wiosny, wschodów słońca i t. p., pochodzącemi z tych czasów, kiedy dopiero uczono się patrzeć na naturę, nieraz zaciekawimy się starą, ale dość mocną machiną epicką. Bohaterskość rycerzy chocimskich, piękno ich życia wojennego, mniej nas dziś zajmuje, niż przed siedmdziesięciu laty, gdy po raz pierwszy wydawano poemat Potockiego, bo już dziś wydelikaciła nasz smak Trylogja. Ale w gruncie rzeczy dużo słuszności jest w twierdzeniu prof. Brücknera: „dawnego ducha polskiego tylko z Pana Tadeusza i od Potockiego nabierzesz". Po to jednak trzeba sięgnąć także do tomiku 19. Bibljoteki Narodowej (Wiersze wybrane Potockiego), gdzie mamy świetną sylwetę dziedzica Łużny, małopolskiego szlachcica z podgórskich arjan, a przy tem niestrudzonego literata. Wybór „fraszek" z „Ogrodu nieplewionego" i „Moraljów", staranny i bardzo pouczający. Kiedyś straszono za nie autora; jeden ksiądz czyśćem, drugi piekłem i już miały one prawdziwe mieszaniny obyczajowe pójść w piec. Przyjaciel je ocalił i my, szczególnie w wyborze, mamy się czem zabawić i ubawić, a nadto poznać możemy doskonale owe mityczne „dawne, dobre czasy". Obecne wydanie prof. Brückner rozszerzył dwoma, dotychczas nigdzie nieogłoszonemi nowelami o Tressie i Gazeli. Oba opowiadania z historji Niderlandów są też ciekawym dokumentem smaku ówczesnego szlacheckiego społeczeństwa.

Ostatnią pracą prof. Tretiaka było przygotowanie dla Bibljoteki Narodowej „Grażyny"; śmierć go przy tej pracy zaskoczyła i ostatni rozdział wstępu napisał już prof. Życzyński. Tak u schyłku życia wrócił zasłużony krytyk do młodzieńczego okresu Mickiewicza, od którego tak pięknie zaczynał swe prace literackie. Mimo to, tyle jeszcze świeżości w opracowaniu, tyle szczerego zajęcia się utworem!

Obok Grażyny ukazał się też „Konrad Wallenrod" prof. J. Ujejskiego. Może to pierwszy przedruk w niepodległej Polsce, owej książeczki, na której uczyliśmy się miłości Ojczyzny, i jako dzieci, rozumieliśmy to doskonale, z jaką zemsty rozkoszą rżnął Walter-Alf kobierce Winrycha lub kaleczył zwierciadła. Czytamy też skwapliwie te wiersze, szukając owego dogmatu „Tyś niewolnik, jedyna broń niewolników jest zdrada", tymczasem nie znajdujemy go wcale. Dopiero przypisek wyjaśnia, że 1) Mickiewicz użył w rękopisie wyrazu „podstępy", a nie „zdrada", co zresztą już dawno wiadomo, 2) że wiersz ten wydawca usunął dlatego, ponieważ Mickiewicz nawet w wydaniach nieocenzuralnych nie przywrócił go wcale; widocznie mu na nim nie zależało. Dziś dużo mniej nas przejmuje to małe okrojenie i nawet przyznajemy słuszność wydawcy. Dużo spokojniej patrzymy na Wallenroda od rozprawy Tretiaka o idei poematu, co w podobny sposób prof. Ujejski obecnie rozwija; ponadto więcej widzimy w Wallenrodzie romantyzmu literackiego, niż ci, co żyli przed stu laty, według zasad politycznego romantyzmu. Prof. Ujejski poświęcił niedawno osobne studjum elementom angielskiej poezji romantycznej, dającym się w Wallenrodzie wykryć i tem też silniej mógł podkreślić literackie cechy utworu.

Fr. Bielak.

Dr. MIECZYSŁAW ORŁOWICZ: Ilustrowany **Przewodnik po Mazurach Pruskich i Warmji**, wydany przez **Polską Bibljotekę Turystyczną. 1923.** Z prawdziwem wzruszeniem bierze się do ręki ten

Ze Zjazdu Biskupów polskich

odbytego w Częstochowie w dniach 2, 3 i 4 lipca b. r.

Na Zjazd przybyło 27 Biskupów wszystkich trzech obrządków. Zjazd rozpoczął się odprawieniem w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej Mszy św. przez J. Em. Kardynała Prymasa. Wysłano adres do Ojca św. Piusa XI i telegramy do Biskupów francuskich na ręce Kardynała Dubois i Arcybiskupa Cieplaka.

Przedstawiony porządek dzienny przedyskutowano na pięciu sesjach. Między innemi sprawami omówiono i zdecydowano następujące:

1) utworzenie nowych djecezyj i metropolij;

2) zabezpieczenie **środków materjalnych uniwersytetowi w Lublinie**, organizację wydziałów uniwersytetu i wybór nowego rektora na miejsce proszącego o zwolnienie od obowiązków rektora O. Jacka Woronieckiego. Jednogłośnie **powołano na rektora uniwersytetu** Biskupa Sufragana Podlaskiego **Dra Czesława Sokołowskiego**. Ustępującemu rektorowi podziękowano za jego pracę w najcięższych chwilach uniwersytetu, wywołanych spadkiem marki;

3) zabezpieczenie jak najlepszej pomocy **duszpasterskiej wychodźcom naszym, pracującym we Francji;**

4) **kanonizację błogosławionego Andrzeja Boboli**, którego relikwje Ojciec św. wydostał z Rosji i które obecnie znajdują się w Rzymie w kościele „al Gezu";

5) przeciwdziałanie ogólnemu obniżeniu moralności;

6) Zjazd stwierdził, że pomimo upływających sześciu lat od chwili uwolnienia Polski z pod rządów zaborczych i czterech lat od chwili ogłoszenia Konstytucji, zabezpieczającej Kościołowi katolickiemu w Polsce wolność, do chwili obecnej, pomimo zabiegów Episkopatu Polskiego **nie zostały zniesione wydane przez zaborcze rządy** — rosyjski, pruski i austrjacki — **prawa i zarządzenia**, sprzeczne z istotą Kościoła katolickiego i krępujące Kościół w wykonywaniu misji, poleconej mu przez Chrystusa Pana.

Zjazd zakończył J. Em. Kardynał Arcybiskup Warszawski uroczystem odśpiewaniem „Te Deum" w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej.

„Z dni grozy i bólu".

Ukazała się duża broszura poświęcona wypadkom z 6 listopada, a w szczególności ósmemu pułkowi ułanów, jego roli w owym strasznym dniu, jego zabitym i rannym. Broszura zawiera kilkadziesiąt dokumentów, jak wyjątki z rozkazów wojskowych, przemówienia (K. H. Rostworowskiego, Wł. Tetmajera, gen. Szeptyckiego, Tempki), kazania, list pasterski Ks. Biskupa Sapiehy, opis pogrzebu ułanów, życiorysy i fotografje zabitych i rannych, różne dokumenty przedprocesowe, poezje związane ze śmiercią ułanów i t. d. Podpułk. Adam Rozwadowski pisze w przedmowie:

„Dzielni oficerowie: pułk. Bzowski i rotmistrz Bochenek i Łukasiewicz, porucznicy Trenkwald i Sękowski nie chcieli ogniem siać zniszczenia, nie chcieli we krwi skąpać podburzonych przez wichrzycieli rozagitowanych ziomków-robotników.

A więc do szarży w konnym szyku, lance na udo, szable w dłoń ruszył pułk cały, by tłum rozpędzić, autorytet władzy obronić, za Polskę dla Polski.

...Tłumu nie było, ale grad kul wrażych posypał się z zasadzki..."

Broszura zawiera rozkład sił wojskowych 6 listopada i opis akcji 8 p. ułanów, zestawiony przez dowództwo pułku. Dowództwo stwierdza, że „od ul. Basztowej stanął zastęp bojowców, strzelając, prócz tego padały strzały z okien, dachów i bram — z plant strzelano salwami.

Znajdujemy tu także meldunek rotmistrza Jakubowskiego, odpierający kłamstwa pos. Marka o ś. p. rotm. Bochenku.

Na pomnik poległym 6 listopada zebrano dotąd 1.411 zł. i 60 dol. Koszta budowy pomnika wynosić będą 5.000 zł.

Mała uwaga: Na broszurze nie podano firmy wydawniczej ani drukarni. Budzi to podejrzenie, że wydrukowano broszurę w zakładzie żydowskim. Byłby to zaiste osobliwy sposób uczczenia pamięci poległych ułanów...

polski przewodnik po ziemi, która w małym tylko skrawku przypadła odrodzonej Polsce. Na ziemi tej mieszkają tacy ludzie, jak Quitchalla, Gorrontzi, Waschulezky i t. p. Zasłużony autor, który dał nam już wspaniale opracowane przewodniki po Poznaniu i Poznańskiem, Spiszu, Orawie i Czadeckiem i po Jarosławiu, wydał ten nowy przewodnik, będący właściwie, jak i poprzednie, treściwą monografją tych ziem. Warmja była polem pracy polskich biskupów i to takich, jak Dantyszek, Hozjusz, Załuski, Teodor Potocki i Ignacy Krasicki, a opisywane ziemie pełne są miejsc historycznych, z czasów wojen krzyżackich, szwedzkich, napoleońskich, z czasów ostatniej wielkiej wojny światowej... a i z czasów ostatniego krwawego plebiscytu. Przewodnik uwzględnia właściwości przyrodnicze i etnograficzne kraju, podaje dzieje tak całości, jak i poszczególnych opisywanych miejscowości, charakterystykę zabytków artystycznych i wskazówki praktyczne przy zwiedzaniu. Znam tylko cząstkę z opisywanych tu miejscowości, ale stwierdzić muszę, że autor opisał ją świetnie, z niezrównaną dokładnością, znajomością dziejów i niezwykłą żywością. Przewodnik zdobią liczne ryciny, wykonane przeważnie z umyślnych zdjęć, a kraj to pod względem piękności zabytków i przyrody, niezmiernie malowniczy. W tym czasie, gdy Mazury i Warmja przekonały się, że znacznie lepiej byłoby przyłączyć się do Polski, tego rodzaju zwięzła, a wyczerpująca monografja, może oddać nieocenione przysługi.

Ks. Dr. Tad. Kruszyński.

Zjazd Kół teologicznych.

W dniach 28 i 29 czerwca b. r. odbył się w Lublinie II. Zjazd Kół Teolog. Pol. Mł. Akad. W zjeździe wzięli udział delegaci Kół teologicznych: z Krakowa, Lublina, Lwowa i Warszawy. Obrady toczyły się w gmachu uniwersytetu. Po odprawionej Mszy św. przez ks. A. Szymańskiego, vicerektora uniwersytetu, uroczystego otwarcia zjazdu dokonał ks. Bp. M. Fulman. Obrady rozpoczęte referatem „Znaczenie św. Tomasza z Akwinu, jako Doktora Kościoła, w dobie obecnej", zdążały do tego, aby na podstawie prawd odwiecznych Kościoła zaznajomić przyszłych pracowników na niwie Chrystusowej z zagadnieniami ruchu innowierczego i sekciarskiego w Polsce, oraz kwestją cerkwi wschodniej, wskazać środki i rozbudzić zapał w przygotowywaniu się do pracy apostolskiej w swoim powołaniu. Cennych rad i wskazówek udzielali Ks. Arcyb. Ropp, oraz XX. Profesorzy uniwersytetu lubelskiego, zwłaszcza ks. Piotr Kremer, dziekan wydziału i ks. Wład. Korniłowicz, dyrektor konwiktu XX. studentów.

Celem zjazdu było skierowanie wysiłków ku ożywieniu gruntownej nauki duchem prawdziwego katolicyzmu i spożytkowanie tej nauki dla praktycznego wzmocnienia i rozszerzenia — katolickiego życia dusz — w społeczeństwie.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Wizyta posłów sejmowych na G. Śląsku.

W dniu 19 i 20 b. m. bawić będzie na Śląsku wycieczka posłów warszawsk. z Klubu Chrześć. Demokracji, zaproszonych przez odnośny Klub tamtejszego Sejmu oraz przez Zarząd Główny Chrześć. Demokracji w Katowicach. Posłowie ci zwiedzą najciekawsze huty, kopalnie, fabrykę azotów i cynkownię, dnia zaś następnego wygłoszą szereg konferencji, przeznaczonych dla członków Chadecji.

Wiec w Bieżanowie w sprawie zniesienia szynków.

W niedzielę, dnia 6-go lipca b. r. odbył się w Bieżanowie ogólny wiec, mający na celu zapoznanie obywateli z ustawą antyalkoholową, która w zakresie walki z pijaństwem daje gminom szeroką władzę, a nawet zezwala na skasowanie w danej gminie bezwzględnie wszystkich szynków przy pomocy plebiscytu, czyli powszechnego głosowania (Ustawa z dnia 23 kwietnia 1920 roku. Dz. Ust. Rz. Pol. Nr 35 z 19222 roku poz. 299). Na podstawie uchwały Rady gminnej **ma się odbyć w Bieżanowie tego rodzaju plebiscyt w niedzielę, dnia 13-go lipca b. r.**

Na wiecu, o którym była powyżej mowa, po licznych przemowach za i przeciw szynkom, powzięto następujące rezolucje:

1) Zgromadzeni na wiecu, w dniu 6 lipca b. r. w Bieżanowie, wyrażają wdzięczność Sejmowi polskiemu za uchwalenie pięknej i pożytecznej ustawy z dnia 23 kwietnia 1920 roku.

2) Zgromadzeni proszą usilnie Starostwo w Wieliczce, miejscową policję państwową i Zwierzchność gminy Bieżanowa, aby wszelkiemi dozwolonymi środkami energicznie poczęły tępić szerzące się w gwałtowny sposób pijaństwo.

3) Zebrania, postanawiają głosować **w dniu 13-go lipca na listę Nr. 1, to znaczy za całkowitym zakazem publicznej sprzedaży napojów alkoholowych.**

Budowa nowych osiedli na kresach.

Stosownie do planu Ministerstwa robót publ., dokonywa się na naszych kresach wschodnich rozplanowanie dwóch wielkich terenów państwowych, na których projektowane jest wybudowanie nowych osiedli z ludnością rzemieślniczą i kupiecką. Projektowane są również gmachy ratusza, starostwa, kościoła, szkoły, poczty i domu ludowego. Teren rozbudowy obejmie okolice Nowojelni i Baranowicz.

SPRAWCY ZAMACHU NA LWÓW PRZED SĄDEM DORAŹNYM. Dotychczasowy przebieg śledztwa ustalił, iż sprawców planowanego zamachu było pięciu i działali oni z sobą w ścisłem porozumieniu na rozkaz **bolszewickiej organizacji szpiegowsko-sabotażowej** i za dokonanie łajdackiego czynu mieli zostać sowicie wynagrodzeni. Eksperci wojskowi, którzy badali maszynę piekielną, orzekli, że pochodzi ona z fabryki zagranicznej, lecz skąd, nie ustalono. Mechanizm maszyny był precyzyjnie urządzony i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że o oznaczonym czasie **wybuch nastąpiłby.** Sprawca chciał początkowo spowodować eksplozję o godzinie 10 rano, lecz później zmienił plan i rzekomo ze względu na pracujących robotników oznaczył czas na godzinę 4tą popołudniu. Maszynę piekielną przyniósł z sobą sprawca ukrytą pod zarzutką i ulokował ją w miejscu, w którem później odkryto ją.

Sprawcy staną wkrótce przed sądem doraźnym.

„DOBROCZYNNOŚĆ" LWOWSKIEGO MAGISTRATU. W pismach lwowskich czytamy niewiarygodną wprost notatkę. Onegdaj przysłał magistrat lwowski do rozdziału między trzy biedne rodziny 16 (słownie szesnaście) niklowych półzłotówek „komisji ubogich" dla rozdziału między potrzebujące rodziny. Komentarze chyba są tu zbyteczne.

WYROK NA MORDERCÓW Z BIAŁEJ. Dnia 7 b. m. sąd doraźny skazał na karę śmierci Feliksa Zuzka i Antoniego Fludera za dokonanie w Białej wspólnie z innymi przestępcami rabunku z zamordowaniem Józefa Fujaka. Matki skazanych wniosły prośbę o ułaskawienie. Prezydent Rzeczypospolitej prośbę Zuzkowej **nie uwzględnił, Fludera** zaś, jako mniej winnego i okazującego skruchę, ułaskawił, zamieniając mu karę śmierci na dożywotnie ciężkie więzienie.

ULGI KĄPIELOWE DLA URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH. Członkowie Polskiego Stowarzyrzenia Złotego Krzyża korzystają także w Zakładzie kąpielowym Rabka z 50% zniżki zabiegów leczniczych, a w Iwoniczu są członkowie Stow. Złotego Krzyża, jakoteż ich żony i dzieci zupełnie zwolnieni od taksy kuracyjnej. Urzędnicy nie będący członkami Stowarzyszenia Złotego Krzyża opłacać będą w Iwoniczu za siebie, żonę i dzieci starsze po 5 złotych od osoby; dzieci niżej lat 10 są wolne od taksy.

WYCIECZKA DO DANJI. Dnia 4 lipca opuściła Warszawę wycieczka Polskiego Związku Organizacji i Kółek Rolniczych, udając się przez Gdańsk do Danji. Wycieczka, na czele której stoją pp.: Albin Jura, viceprezes Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego oraz poseł Błażej Stolarski, viceprezes C. Z. K. R., składa się z przedstawicieli organizacji Związków Stowarzyszeń rolniczych i pokrewnych. W wycieczce bierze udział grono studentów S. G. G. W.

Prowadzeni przez p. Wiesława Czermińskiego, zwiedzą nasi wycieczkowicze wzorowe gospodar-

stwa duńskie, zakłady doświadczalne, szkoły rolnicze, spółdzielnie, muzea i t. d.

ŁÓDŹ ZATRUDNIA BEZROBOTNYCH. Magistrat łódzki rozpoczął roboty publiczne celem zatrudnienia bezrobotnych. Na razie postanowiono zatrudnić 340 robotników. W miarę otrzymywania dalszych kredytów od rządu ilość zatrudnionych bezrobotnych ma wzróść do 800 ludzi. Robotnicy otrzymają 3 zł. dziennie.

CENY W LETNISKACH W POW. NOWOTARSKIM. „Głos Zakopiański" podaje do wiadomości zatwierdzone przez starostwo w Nowym Targu ceny za mieszkania, odnajmowane letnikom w Chochołowie, Murzasichle, Białce, Bukowinie, Białym Dunajcu, Krościenku n. D. i w Nowym Targu. Otóż od jednego pokoju umeblowanego za sezon, t. j. od czerwca do końca września b. r. — **30 do 50 złotych (zależnie od wielkości i urządzenia), za kuchnie i wielkie słoneczne werandy liczy się połowa czynszu za pokój.**

NIEZROZUMIAŁE POSTĘPOWANIE W URZĘDZIE POCZTOWYM W MYŚLENICACH. Nadesłano nam nieprzyjęty przez urząd pocztowy w Myślenicach czek Wydawnictwa „Głosu Narodu", mający służyć prenumeratorom dou iszczania prenumeraty. Odrzucenie motywowano tem, iż nadawca, wpłacając złotymi, skreślił na czeku stary druk na marki. Podobne postępowanie jest nie na miejscu i niczem nie uzasadnione, gdyż czeków opiewających i na marki i na złote jeszcze niema.

WAKACYJNY KURS UNIWERSYTECKI W WEJHEROWIE. Staraniem Związku nauczycielstwa polskiego szkół powszechnych otwarto dnia 4 b. m. w Wejherowie czwarty z rzędu wakacyjny kurs uniwersytecki dla nauczycielstwa polskiego.

WYMIERANIE INTELIGENCJI. Według zestawienia angielskiego pisma „Medical Magazin" w całej Europie śmiertelność dzieci inteligencji jest największa. W Anglji śmiertelność wynosi 60 na 1000, we Francji 200 na 1000, w Niemczech 214 na 1000. Statystyki polskiej u nas o tem oczywiście niema, ale odpowiednie badania w tym kierunku nie dałyby napewno pocieszającego rezultatu. We Lwowie w jednym z zakładów średnich lekarz szkolny znalazł przeszło 25% dzieci chorych na gruźlicę. Były to bez wyjątku prawie dzieci urzędników.

ZWŁOKI JAURESA W PANTEONIE. Z Paryża donoszą, że rada ministrów postanowiła złożyć izbie projekt ustawy w sprawie przeniesienia zwłok Jauresa do Panteonu.

JESZCZE JEDEN SZKODNIK ZBOŻOWY. W Niemczech zachodnich pojawił się nowy okaz szkodnika dla plonów rolnych, zwany „Kolorado-käfer" (Lagtinotarsa decemlineata). Szkodnik ten zawleczony został do Francji przez wojska amerykańskie, a z Francji dostał się do Niemiec. Tępienie jego jest niezwyle utrudnione, albowiem poczwarki jego znajdują się w głębokości 20 cm. W Niemczech tępiono je gazami trującymi, jednak sposób ten zastosować można tylko na małych przestrzeniach.

SŁABA GŁOWA DO RACHUNKÓW. „Dziennik berliński" przynosi opis niezwykłej przygody, jaka spotkała w tych dniach w tramwaju znanego ze swej teorji prof. Einsteina. Prof. Einstein jadąc z żoną i córką żywo rozmawiał o stanie swych skrzypiec, które ucierpiały wskutek zmiany temperatury. Przystępuje konduktor, któremu wpłaca prof. Einstein 1 markę za bilety. Po otrzymaniu reszty zdawało się profesorowi, że otrzymał zamiast 50-cio 10-miljonowy banknot. Zwrócił więc konduktorowi uwagę na rzekomą omyłkę. Konduktor rozpoczął więc obszernie udowadniać prawidłowość swego rachunku.

Przekonany profesor wreszcie uniewinnił się grzecznie. Poczem konduktor odwrócił się do następnego pasażera z uwagą: „Słaba głowa do rachunków".

KRONPRINZ KSIĘDZEM. „Kölnische Volkszeitung" podaje wiadomość, jakoby dawny kronprinz saski Jerzy miał zamiar poświęcić się zawodowi duchownemu. Kronprinz ma lat 31, stryj jego Marks był także księdzem.

Zeznania pos. Bobrowskiego.

26 dzień rozprawy o zajścia listopadowe.

Wezwany na wczorajszą rozprawę **pos. Marek nie zjawił się,** przysłał natomiast pismo z usprawiedliwieniem, **że musi być obecny (?) na ważnych posiedzeniach komisji prawniczej Sejmu,** co nie dozwala mu zgłosić się w wyznaczonym terminie.

Wobec tego przystępuje przewodniczący do odczytywania zeznań świadków innych, którzy z różnych względów do rozprawy się nie zgłosili.

Wkrótce po godz. 10-tej wzywa przewodniczący **pos. Bobrowskiego** do złożenia zeznań co do faktów, które poprzedziły dzień 6-go listopada. W szczególności, zaraz na wstępie kładzie przewodniczący nacisk na to, jaki przebieg miała rozmowa pos. Bobrowskiego z gen. Cziklem krytycznego dnia po południu.

P. Bobrowski zaczął przemówienie długie, pełne wiecowych frazesów, w jakie obfituje słownik czerwonych agitatorów. Oczywiście więc musiały być powiedzenia takie, że „rząd chjeno-piasta spowodował ruinę gospodarczą", że rząd ten „gnębił urzędników", „niesprawiedliwym wskaźnikiem drożyźnianym krzywdził masy robotnicze", że podnosiły się „jęki rozpaczy ciemiężonych" i t. d.

Bardzo troskliwie starał się pan Bobrowski wmówić w audytorjum, że zbrojna akcja bojówek socjalistycznych nie była ze strony PPS. przewidziana (!). Że wywołały ją tylko represje polityczne i zakaz zgromadzeń w miejscach otwartych, które to represje były — rzekomo — tylko wobec Krakowa stosowane.

W dniu 6 listopada p. Bobrowski wstał dość późno. Doniesiono mu nad ranem, że policja nie wpuszcza nikogo do domu robotniczego. „Nie przywiązywałem do tego wagi, **wiedziałem bowiem, że nasi towarzysze sami sobie dadzą radę z policją"** (!).

Ten buńczuczny nastrój p. Bobrowskiego minął widać prędko, skoro — jak zeznaje — po otrzymaniu wiadomości, że przyszło do starcia z wojskiem, **wszczął interwencję u wszystkich władz, by zaprzestać ognia.**

P. Bobrowski w świetle własnych słów wychodzi wprost jako anioł pokoju w dniu krytycznym. „I muszę stwierdzić — mówi — że p. Czikel okazywał pewne zrozumienie dla mych usiłowań. Oświadczył mi jednak, że sam nic zrobić nie może. Telefonowałem więc do p. Witosa, prosząc go, by kazał cofnąć policję i wojsko i by zezwolił na odbycie zebrania. P. Witos odparł, że wpierw musi porozumieć się z min. Kiernikiem. Telefonuję więc znowu do Sejmu do klubu PPS., który też podjął interwencję u władz. Chodziło nam o to, by móc odbyć zebranie i przemówić do tłumu, bo wiedzieliśmy, że gdy wejdziemy w tłum, potrafimy go uspokoić. My znamy masy i umiemy do nich mówić (?!).

Tu p. Bobrowski w zapędzie oratorskim wspomina o masowym proteście całego społeczeństwa po pokoju brzeskim w formie strajku generalnego i anektuje wyłącznie dla PPS. cały ten potężny odruch oburzenia społeczeństwa polskiego. „Myśmy wówczas zapanowali nad sytuacją" (!).

Gdy od p. Kiernika przyszło polecenie wstrzymania akcji, zacząłem — zeznaje dalej — z p. Czikiem omawiać w sposób merytoryczny metodę postępowania celem opróżnienia ulic z wojska i policji, oraz usunięcia samolotów i aut pancernych. Gdy wszystko zostało wycofane, uważaliśmy — ja z pos. Markiem i p. Klemensiewiczem — za swój obowiązek poselski skłonić uzbrojonych robotników do oddania broni. I zwróciłem się o pomoc do mych towarzyszy partyjnych, **którzy dziś siedzą wszyscy na ławie oskarżonych, mimo iż spel-**

Wystawa wszechbrytyjska w Wembley

(Od naszego londyńskiego korespondenta).

OPIS PAWILONÓW KOLONJALNYCH.

S a r a w a k: Do konstrukcji pawilonu Sarawaku użyto sławnego drzewa „żelaznego" z wyspy Borneo, zaś wieża wchodowa tego pawilonu jest kopją wejścia do pałacu Maharadży w Sarawaku. Wewnątrz budynku zwracają uwagę przedewszystkiem pięknie wystawione okazy krajowego artyzmu, jak wyroby z drzewa i srebra, laski, koszyki, różne bożki. Oglądać tam można także olbrzymi okaz węża boa, który jest tem cenniejszy, że posiada w swoim żołądku wieprzaka, którego był połknął jeszcze za swego doczesnego żywota.

Wschodnia A f r y k a: Budynek wsch. Afryki, który jest kopją jednego ze współczesnych pałaców arabskich, wystawia bogactwa krajów, wchodzących w skład unji wschodnio-afrykańskiej, a więc: Kenji, Ugandy, Zanzibaru, Nyassy, Sudanu, Tanganiki oraz wysp Mauritius i Seychelles. — W centralnej sali tego pawilonu, do której dochodzi się przez wielką bramę arabską, rzeźbioną przez uczni szkoły rządowej w Zanzibarze, uderza przechodnia wspaniała kolekcja grubej zwierzyny artystycznie ustawionej. Na specjalną wzmiankę zasługuje wspaniały okaz lwa, leżącego w trawie oraz słonia, wychylającego się z gąszczy. Oba te egzemplarze są własnością króla angielskiego.

Sekcja Sudanu zwraca uwagę na swój najważniejszy produkt plantacyjny: bawełnę, zapomocą licznych modeli demonstrujących jej uprawę, kulturę i zbiór. Interesujący model olbrzymiej tamy na niebieskim Nilu znajdującej się obecnie w konstrukcji, ilustruje znowuż prace poczynione w celu zapewnienia wody pod uprawę bawełny w czasie posuszy.

Drugim ważnym artykułem tego kraju jest guma arabska, w którą Sudan zaopatruje cały świat. Piękne panoramy otwarzają zarówno żyzne okolice nad Nilem, jak i pustynne krajobrazy tego kraju.

W sekcji Nyassy, obok wielkiej liczby relikwij po Livingstonie, odkrywcy tej krainy znajdują się główne produkta plantacyjne, jak kawa, tytoń i kukurudza.

Terytorjum Tanganiki, przedtem należące do Niemiec, wystawia wielką liczbę bardzo ciekawych eksponatów. Szczególnie interesująco przedstawione są sceny z wielkich polowań na słonie, lwy i nosorożce. Jest tam także dokładna reprodukcja typowego sklepu w Tanganice ze wszystkimi artykułami, których krajowcy potrzebują; z wystawionych towarów widać, że są one przeważnie pochodzenia niemieckiego, rzeczą teraz angielskiego kupca jest, aby je zastąpić towarem angielskim.

Uganda wyszczególnia się wielkim bogactwem i różnorodnością swych eksponatów. Między innemi, piękna kolekcja kłów słoniowych, przypominająca o wielkim wywozie tego cennego artykułu.

Większość część sekcji Zanzibaru zajmuje wielka panorama, odtwarzająca jeden z malowniczych krajobrazów tej wyspy. W głębi widać lasy drzew gwoździkowych, a na pierwszym planie krajowców, rozkładających uzbierane gwoździki na matach w celu wysuszenia ich na słońcu. Największym bogactwem kraju są orzechy kokosowe, których ta wyspa exportuje ogromną moc.

Z a c h o d n i a A f r y k a: Grube i nieregularne czerwone mury, mieszczące grupę zachodnio-afrykańską, reprodukują w małych rozmiarach, ale z wystarczającym realizmem, typowe miasto w środkowej Afryce. Takie mury budowano dawniej naokoło wiosek, jako ochronę przeciw najazdom obcych rabusiów, zabierających niewolników. Wewnątrz tych murów mieszczą się budynki Nigerji, Złotego Przylądku, Sierra Leone, dalej typowa wioska afrykańska, budynek kolonjalnego banku oraz kinematograf.

Wioska afrykańska reprodukuje dokładnie warunki, w których żyją narody zachodnio-afrykańskie. Domy, budowane są z wypalanych na słońcu cegieł i różnią się nieco w typie.

W centralnym dziedzińcu widzieć można mężczyzn, zajętych różnemi rzemiosłami: jedni pilnie tkają, drudzy rzeźbią w drzewie, robią maty, koszyki, albo zajęci są obrabianiem metalu. Dokoła nich grupują się zwykle tłumy ciekawych widzów, gdyż pracujący tu mężczyźni, są to przeważnie synowie różnych murzyńskich królów i naczelników plemion.

Budynek Nigerji jest dokładną repliką jednego z wielu domów, jakie można widzieć we większych osadach Nigrji. Ściany lepione z gliny suszonej na słońcu; bramy zaś dekorowane są rysunkami wedle arabskich wzorów, a wielka wieża w kącie pawilonu, modelowana jest na wzór wielkiej wieży meczetu w Kano. Wewnątrz pawilonu, wspaniale

nili najtrudniejsze zadanie. Tu. p. Bobrowski wymienia pp. Klemensiewicza, Stańczyka, Widlińskiego i i., **którzy, jego zdaniem, powinni otrzymać** ordery za położone **„zasługi"**.

Z długich i mętnych wywodów p. Bobrowskiego co do rzekomego „rozejmu" z gen. Cziklem wychodzi ostatecznie jedno: **rozejmu żadnego nie było**, co zresztą było już wiadome z zeznań poprzednich świadków.

Bardzo wymownie i bardzo gorąco starał się p. Bobrowski przekonać trybunał, że PPS. „tak, jak wogóle nigdy, tak i wówczas nie miała i nie ma bojówek" (?). „Jestem od szeregu lat członkiem partji i mogę stwierdzić, że organizacji bojowej nie posiadamy (?). To, że przed rozbrojeniem wojska widziano robotników z karabinami — to są fantazje (??!), jak również nieprawdą jest jakoby w domu robotniczym magazynowano broń i amunicję. Broń odebraną wojsku ludzie ci złożyli w nasze ręce w ciągu kilkunastu godzin. Bardzo znamiennych odpowiedzi udzielał p. Bobrowski na stawiane mu przez przewodniczącego pytania, kilka z nich podajemy dla ilustracji zapatrywań p. Bobrowskiego.

Przew.: Gen. Becker mówił, że w dniu 6-go listopada przed południem było dużo takich momentów, w których którykolwiek z przywódców socjalistycznych, gdyby tylko zechciał, mógł paru słowami tłumy uspokoić. Co pan na to powie?

Pos. Bobrowski: P. Becker jako wojskowy, nie może być kompetentny w tem, co i kiedy ma przywódca do tłumu przemawiać. Czemuż p. Becker nie powiedział do swoich żołnierzy: „Idźcie, kochane dzieci, do domu"?

Sędzia Warchałowski: A jak się pan zapatruje na to, że polski robotnik sprowokował zajścia, bijąc polskich żołnierzy policyjnych kamieniami?

Pos. Bobrowski: Policja nie jest nigdzie czynnikiem sympatycznym(!). Policja zawsze, przy wszystkich zajściach bierze „wały". **Pobicie komisarzy policyjnych uważa się za rzecz całkiem naturalną.** Nie widzę w tem nic dziwnego (!).

Niepodobna również pominąć tego, co p. Bobrowski oświadczył, zainterpelowany przez przewodniczącego w sprawie znanego już notorycznie artykułu „Naprzodu", gloryfikującego mord ułanów. **P. Bobrowski wyparł się publicznie, jakoby artykuł ten odpowiadał jego poglądom.** Uważa, że autor napisał go tylko pod wrażeniem nastroju, że jednak on sam był przeciwny jego zapatrywaniom na rezultat wypadków, że **nawet redaktorowi „Naprzodu" wyraził swe niezadowolenie z tego powodu.** Co więcej, twierdzi, że tendencja artykułu nie odpowiadała opinji zarządu partji, której oficjalny komunikat został w parę dni później ogłoszony z wyrażeniem ubolewania z powodu zajść.

W długich swych zeznaniach p. Bobrowski nie podał właściwie żadnych wyjaśniających meritum sprawy szczegółów. Była to w gruncie rzeczy zwykła wiecowa mowa, odbiegająca często od przedmiotu i nie mająca nic wspólnego z jego charakterem świadka na sali sądowej. Przewodniczący zwracał mu wprawdzie parokrotnie na to uwagę, nie przerywał jednak, dając dowód lojalności — w tym wypadku zbyt może daleko posuniętej.

Po przerwie złożył jeszcze zeznania wojewoda **Kowalikowski**, który tłumacząc się tem, że nie miał wówczas żadnego wpływu na bieg wypadków, nie może nic o nich powiedzieć, oraz **generał bryg. Tinz, który w dniu 6 listopada był komendantem rezerwy na Wawelu.** Ten ostatni wypełniał tylko ściśle rozkazy w powierzonym mu zakresie działania, o tem zaś, co poza tym obrębem się działo nie może podać żadnych szczegółów.

REYMAN WYPUSZCZONY ZA KAUCJĄ.

Pod koniec rozprawy przewodniczący oznajmia, że na zasadzie par. 257 **osk. Reyman**, który dotychczas osadzony był w więzieniu, odpowiadać będzie z wolnej stopy za złożeniem kaucji w wysokości 500 złotych.

Na tem rozprawę odroczono do czwartku.

Z ruchu Ch. D.

Wiec posła Mianowskiego w Andrychowie.

Dnia 6 b. m. odbył się w Andrychowie wiec sprawozdawczy Chrześć. Dem., zwołany przez miejscowe Koło Ch. D. Przybył poseł Henryk Mianowski. W sali p. Skrzyńskiego zeszły się tłumy przeważnie małorolnych i robotników. Część sali obsadzili miejscowi pepesi, którzy czując, że im się grunt pod nogami usuwa w Andrychowie, na gwałt sprowadzili z Bielska tow. Sokołowskiego, znanego organizatora strajków bezmyślnych, zaczętych postawieniem żądań 100% podwyżki, a zakończonych „zwycięstwem" przez uzyskanie zniżki dotychczasowych zarobków od 5 do 20%. Przewodniczył zgromadzeniu robotnik fabryczny, p. Fr. Krystjan, prezes miejscowych organizacyj chrześcijańskich. Poseł, przywitawszy opozycję w dłuższem przemówieniu, wysłuchanem z niesłabnącą uwagą, przedstawił zebranym, dlaczego Ch. D., a nie P. P. S., jest tem stronnictwem, do którego jedynie może należeć chrześcijański i polski robotnik, poczem przystępnie, a jasno omówił obecny kryzys gospodarczy. Zainterpelowany przez P. P. S. w sprawie Bosel-Korfanty, tak dobitnie wykazał całą ohydę oszczerstw naprzodowych, że tow. Sokołowski i wyjący jego orszak zrezygnowali z dalszych zapytań i opuścili salę, poczem pozostałe cztery piąte obecnych jednogłośnie przyjęły rezolucję, wyrażającą **votum zaufania posłowi i całemu stronnictwu Ch. D.**

Od Administracji.

Prenumeratorów naszych prosimy, by przy wypełnianiu czeków z przedpłatą, wszelką korespondencję zechcieli umieszczać tylko na środkowym odcinku blankietu czekowego, t. j. tam, gdzie miejsce na korespondencję jest wyznaczone. Ten bowiem tylko odcinek (środkowy jest nam doręczany.

Budżetowe posiedzenie Rady m. Krakowa.

Za dużo wiceprezydentów i powozów...

Na wtorkowem posiedzeniu, Rada m. kontynuowała dyskusję nad budżetem. Przy dziale I. Zarząd główny rad. m. Holeksa wskazał na konieczność wprowadzenia oszczędności do administracji miejskiej, w szczególności zmniejszenia nadmiernych wydatków reprezentacyjnych. Przed wojną mieliśmy tylko jeden stały etat prezydenta, wiceprezydenci w liczbie dwóch, pobierali skromne remuneracje. **Obecnie mamy etat czterech członków prezydjum, z których każdy ponadto ma swój pojazd.** Mowca wnosi o **skreślenie dotacji jednego wiceprezydenta i zniesienie dwóch pojazdów.** Wicepr. Dr. Wielgus wystąpił w obronie dotychczasowego stanu rzeczy, poczem **Rada m. większością trzech głosów odrzuciła wniosek o skreślenie dotacji jednego wiceprezydenta, natomiast uchwaliła zniesienie dwóch pojazdów z poleceniem,** aby wszystkie pojazdy miejskie były wyraźnie oznaczone, w celu kontroli, do jakich celów są używane.

Następnie, bez dyskusji, przyjęto działy II o zarządzie majątku gminnego, III. o podatkach i opłatach, IV. o zarządzie długu miejskiego. — Przy dziale V. bezpieczeństwo publiczne, rad. m. Dr. Schneider wniósł o wybudowanie na brzegu Wisły łazienek. Wniosek, łącznie z budżetem działu V-ego przyjęto. Dział VI. budowy i roboty publiczne wywołał dłuższą dyskusję, w której rad. m. inż. Drobniak poddał surowej krytyce stan bruków w mieście i sposób ich konserwacji, rad. m. Emilewicz i Miklaszewski wskazywali na zupełne zaniedbanie dzielnic, przyłączonych, rad. m. Peroś omawiał stan zabezpieczenia Krakowa przed powodzią i potrzebę dokończenia rozpoczętych budowli gmachów publicznych.

Wobec spóźnionej pory i braku kompletu dalsze obrady odroczono do poniedziałku.

---

malowane efekta sceniczne oraz wielka panorama wioski, zbudowanej na palach, bardzo dokładnie przedstawiają kraj w Nigerji. Rolnictwo, górnictwo, leśnictwo i przemysł przedstawione są w osobnych sekcjach, jak również rozliczne produkta tego kraju, jak bawełna, kauczuk, kakao, oliwa palmowa i t. d. Towarzystwa Misij religijnych również wspaniale przedstawiają swoją kulturalno-religijną działalność wśród narodów afrykańskich, a piękny model, przedstawia wnętrze osady misjonarskiej w Oyo. Wielką osobliwością tego pawilonu jest dokładna replika ołtarza króla Oba, słynnego z ofiar ludzkich, składanych na nim w dawnych czasach, corocznie dla odwrócenia nieszczęść.

Sierra Leone znajduje swe pomieszczenie w kilku domach, zbudowanych nakształt afrykańskich chat z prętów i gliny; dachy kryte są słomą, którą zapomocą różnych preparacji uczyniono zupełnie ogniotrwałą. W jednej z chat ustawiono warsztat ręczny, przy którym krajowcy tkają barwne materje, a które można następnie nabywać w głównym pawilonie.

Pawilon Złotego Przylądku, zbudowany jest na wzór jednego ze sławnych zamków holenderskich XIII-go stulecia, które spotkać można na brzegach Przylądka. Pierwsze miejsce wśród wystawionych produktów zajmuje kakao, którego ten kraj dostarcza prawie połowę ogólnej produkcji świata. Widać tu mnóstwo murzyńskich bożków i różnych świętości. Są dalej różnego rodzaju bębny „Tam-Tam", którymi plemiona Ashanti posługują się przy przesyłaniu wiadomości na olbrzymie odległości, są różne oryginalne stroje wojenne naczelników plemion murzyńskich. Sekcja oświatowa przedstawia znakomicie pracę misjonarzy w zachodniej Afryce. Można tam oglądać książki, z których uczą się dzieci murzyńskie, modele szkół oraz różne przedmioty z drzewa, sporządzane przez młodych uczni Jest tam także model kaplicy, wzniesionej przez misjonarzy na miejscu, gdzie przedtem były składane ludzkie ofiary dla odwrócenia nieszczęść z powodu przybycia misjonarzy katolickich.

Palestyna i Cypr. Ostatnim wreszcie pawilonem sekcji zamorskiej w Wembley jest budynek Palestyny i Cypru. Życie, rolnictwo i przemysł w Palestynie jest tu bardzo dokładnie przedstawione. Zasługują także na uwagę modele świątyń Salomona, model Arki Przymierza i t. p. Cypr przedstawia znowuż swe owoce, olejki różane, esencje perfum z lawendy i wiele innych produktów tej wyspy.

Tutaj kończy się ta istna podróż dokoła świata we Wembley, bo przechodząc do następnego pawilonu Malty i Gibraltaru, zwiedzający znajduje się już w Europie.

Malta: Exponaty Malty ograniczają się do kilku pięknych modeli starożytnych ruin greckich i wykopalisk na tej wyspie.

Pozostają jeszcze do zwiedzenia pałace przemysłu i inżynierji, mieszczące w sobie exponaty przemysłu rodzimego, oraz pawilon rządowy, które opiszę w następnym artykule.

Andrzej Lankosz.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Zjazd umysłowych pracowników prywatnych województwa śląskiego.

Dnia 22 czerwca b. r. odbył się w Bielsku Zjazd umysłowych pracowników prywatnych województwa śląskiego i Zach. Małopolski, na którym delegaci reprezentowali około 6000 członków zorganizowanych, a w którym wziął udział również oficjalny przedstawiciel Min. pracy i opieki społecznej, oraz województwa w Katowicach.

Na zjeździe tym powzięto szereg rezolucyj, zmierzających do ulżenia doli tychże pracowników.

Między innemi domagano się zwrócenia uwagi rządu na kwestję mieszkaniową, wreszcie zażądano prawa współdecydowania w sprawach ekonomicznych i socjalnych.

Kraków, 10 lipca.

ŚMIERĆ POD KOŁAMI TRAMWAJU. Wczoraj rano koło godz. 10 zaszedł koło województwa straszny wypadek. Na przechodzącą tamtędy 60 kilkuletnią kobietę w towarzystwie wnuczki 3-letniej Janinki Rutkowskiej, najechał wóz tramwajowy, powodując u kobiety **złamanie podstawy czaszki** i natychmiastową śmierć. Wezwano natychmiast straż pożarną celem podniesienia wozu lecz zanim ta przybyła, sama publiczność przewróciła wóz, aby wydobyć nieszczęśliwe ofiary. Niestety pod wozem znajdował się już tylko trup starszej kobiety **ze strzaskaną czaszką. Dziecko na**

szczęście ocalało, doznawszy lekkich obrażeń. Przybyło też natychmiast Pogotowie, które przewiozło biedne dziecko po opatrzeniu do szpitala św. Łazarza. Wypadek wywołał wstrząsające wrażenie.

OSOBISTE. Prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie, Władysław Wolter, rozpoczął kilkutygodniowy urlop. Zastępstwo objął wiceprezes Sądu Apelacyjnego Mieczysław Turowicz.

KANCLERZEM KURJI KSIĄŻ.-BISKUPIEJ został mianowany ks. Aleksander Obrubański, dotychczasowy notarjusz Kurji.

Dotychczasowy kanclerz ks. Władysław Miś otrzymał prezentę na probostwo Wszystkich Świętych przy kościele św. Piotra.

WIELKI TURNIEJ ŚPIEWACKI NA WAWELU odbędzie się dnia 17 b. m., w razie niepogody 19 b. m., ze współudziałem najwybitniejszych artystów scen polskich i zagranicznych; w programie produkcje solowe i ensemblowe, dochód na cele odbudowy Zamku wawelskiego.

RESTAURACJA GROBÓW KRÓLEWSKICH NA WAWELU. Ministerstwo Wyznań religijnych i oświecenia publicznego przesłało na ręce wojewody krakowskiego kwotę 2.000 złotych jako dalszą ratę zapomogi na restaurację grobów królewskich na Wawelu. Kwotę powyższą przesłał pan wojewoda do rąk Księcia Biskupa Sapiehy.

W SPRAWIE PODATKU MAJĄTKOWEGO OD BENEFICJÓW. Książęco-Biskupia Kurja zawiadamia XX. Biskupów na podstawie informacji z kompetentnego źródła, że pierwsza rata tego podatku zostaje na razie wstrzymana aż do decyzji władz centralnych w jaki sposób możność uiszczenia tego podatku zostanie postanowioną. Rzecz oczywista, że rata podatku majątku osobistego każdego beneficjata, ma być teraz w terminie naznaczonym przez władze skarbowe, t. j. do 10 bm. zapłaconą.

ZEBRANIE TOW. KATOL. WŁAŚCICIELI REALNOŚCI. W poniedziałek odbyło się w Domu Związkowym, pod przewodnictwem prezesa Dra Mussila, drugie zebranie dyskusyjne, na którem prezes mówił o państwowym podatku od nieruchomości i składaniu zeznań do tego podatku, o odroczeniu terminu płatności rat podatku majątkowego wskutek starań Towarzystwa katolickich właścicieli realności, o sposobie procentowego obliczania świadczeń od lokatorów, o uwolnieniu mieszkań stróżów od opłaty podatku od lokali.

Wiceprezes p. Heggenberger omówił główne zasady waloryzacji długów przedwojennych bankowych, kasowych i prywatnych. Następnie członek Wydziału, inż. Skowron, przedstawił ujemne strony obecnej ustawy o ochronie lokatorów i konieczność poczynienia starań o zmianę. W powyższych sprawach rozwinęła się ożywiona dyskusja, prezes i członkowie Wydziału udzielali na różne zapytania wyjaśnień. Jeden z obecnych członków wyraził serdeczne podziękowanie prezydjum za urządzenie wielce pouczających zebrań.

ZWINIĘCIE OKRĘG. KOMENDY P. P. Jak słychać, w najbliższym czasie ma być w Krakowie zwinięta okręgowa komenda P. P., a agendy jej i funkcjonarjusze wcieleni zostaną do województwa. Dotychczasowy komendant okręgowy, p. Pilch, ma być z Krakowa przeniesiony. Ponadto w policji mundurowej mają być zaprowadzone stopnie wojskowe, wobec czego posterunkowy do starszego przodownika będzie należał do szeregowych, urzędnicy zaś mundurowi od aspiranta wzwyż będą należeć do stopni oficerskich. Część oficerów P. P. ma być przeniesiona z raKkowa na kresy.

DOKTORAT ZAGRANICZNY. Ks. Franciszek Mirek, rodem z Naprawy koło Jordanowa, były redaktor „Ludu katolickiego", zyskał na uniwersytecie francuskim w Strasburgu stopień doktora praw z nauk politycznych i ekonomicznych. Rozprawa doktorska ks. Mirka p. t. „Rozwój władzy ustawodawczej w Polsce" (str. 136 in 8°, do nabycia Paris, 119 rue Chevaleret) zyskała ogólne uznanie wśród profesorów Wydziału Prawa uniwersytetu strasburskiego.

Z RAIDU AUTOMOBILOWEGO. Wczoraj o godz. 6 po południu wytyczono na Rynku krakowskim, od strony pomnika Mickiewicza, miejsce koliste, do którego zajechały na przepisany przystanek auta, biorące udział w raidzie. Tłumy publiczności krakowskiej obserwowały przybywających, którzy, okryci grubemi warstwami pyłu, zajeżdżali w pewnych odstępach czasu.

STRAJK KELNERÓW zapowiada się na dłuższy czas, mówią nawet o 1 miesiącu. Jak na razie właściciele restauracji i kawiarń objętych strajkiem, dają sobie dobrze radę.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. Dziś przed godz. 12 w południe zawezwano Pogotowie ratunkowe na planty koło Collegium Novum, gdzie 27-letnia Zofja Askentow, nauczycielka języków, zażyła w zamiarze samobójczym jodyny. Po przepłukaniu żołądka, przewiozono ją do szpitala.

WYPADEK PRZY PRACY. Dnia 8 b. m. o godzinie 18-tej spadł z dachu domu przy ul. Józefa podczas wykonywania pracy Blitz Hirsch, lat 28 i doznał połamania ręki oraz ogólnego potłuczenia ciała. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala.

KRADZIEŻ W SKŁADZIE PAPIERU. Z magazynu papieru przy ul. Mostowej skradziono 8 bali papieru, wartości 400 zł. Kradzieży dokonano przez otwarcie magazynu podrobionym kluczem.

OKRADZENIE KUPCA W POCIĄGU. Maurycemu Artmanowi, kupcowi ze Lwowa, skradziono w pociągu koło Tarnowa 3.960 zł.

KRADZIEŻ KONIA. Stanisław Dudek doniósł policji, że dnia 8 b. m. przejeżdżający przez błonia cyganie skradli na jego szkodę konia wartości 150,000.000 Mkp.

Zawiadomienia i komunikaty.

REKOLEKCJE DLA KAPŁANÓW. Kurja Książęco-Biskupia w Krakowie zawiadamia, że rekolekcje dla kapłanów odbędą się w Seminarjum duchownem przy ul. Podzamcze 8 w dniach 19, 20 i 21 sierpnia b. r. Początek 18 sierpnia o godz. 8 wieczorem.

WPISY DO PAŃSTW. SZKOŁY PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO odbędą się w dyrekcji szkoły (Aleja Mickiewicza l. 7) dnia 1 września b. r., między godz. 9—12, poczem nastąpi egzamin wstępny. Szczegółów można zaczerpnąć w Dyrekcji.

ŚLUB. Dnia 5 b. m. pobłogosławił ks. prałat Skoczyński w kościele parafjalnym w Jaworznie związek małżeński sędziego Dr Adama Kozłowskiego, syna prof. Edwarda Kozłowskiego, z p. Marją Stypalówną.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Czwartek: „Eros i Psyche" (występ p. Solskiej).
Piątek: „Eros i Psyche" (występ p. Solskiej).
Sobota: „Eros i Psyche" (występ I. Solskiej).

Repertuar „Bagateli".

Czwartek: „Poławiacz cieni".
Piątek: „Miłość czuwa" (występ M. Malickiej i A. Węgierki).
Sobota: „Świt, dzień i noc" (występ M. Malickiej i A. Węgierki).

Repertuar kinoteatrów.

UCIECHA: „Tajemnica poliszynela".
WANDA: „Delfin Francji".
SZTUKA: „Okręt zadżumionych".
ZACHĘTA: „Jeździec bez głowy".
PROMIEŃ: „Dzieje jednego grzechu".
REDUTA: „Król prasy".

Komunikaty teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dzisiejsze przedstawienie „Erosa i Psyche" jest 40 z rzędu tej sztuki od jej wystawienia w roku 1904.

W niedzielę 13 b. m. na Błoniach krakowskich (boisko klubu sport. „Wisła") dwa przedstawienia „Kościuszki pod Racławicami". Ponieważ przedstawienia te łączą się z obchodem rocznicy grunwaldzkiej, teatrowi udało się pozyskać udział 100 Kosynierów z banderyj Krakusów, którzy wystąpią w obu przedstawieniach. Sprzedaż biletów, podobnie jak poprzednim razem, na rynku krakowskim u wylotu ul. Szewskiej, rozpocznie się jutro w piątek.

JEDYNY WYSTĘP ALEKSANDRA WĘGIERKI W „POŁAWIACZU CIENI". Dzisiaj w czwartek 10 b. m. ukaże się raz jeden tylko znakomity artysta scen warszawskich Aleksander Węgierko w swej znakomitej roli obłąkanego z miłości Jana w „Poławiaczu cieni".

W piątek pierwszy występ ulubienicy publiczności krakowskiej, wybitnej artystki teatrów Szyfmana, uroczej pani Marji Malickiej, w roli Żakliny w komedji Fiersa i Callaiveta „Miłość czuwa".

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 6128—6129 (2 ceg.) Związek sędziów Ziemi Śląskiej; 6130 Jan. Zofja, Helena i Tomasz Poratyńscy ze Lwowa; 6131—6134 (4 ceg.), Magistrat miasta Grodna; 6135 wdzięczni słuchacze wykładów buchalt. autora bilansisty Pallier'a; 6136 pamięci inż. Ignacego Ciszewskiego — współpracownicy dyr. bud. P. K. P.; 6137 pamięci Stanisławy Kalend; 6138 ku czci inż. por. Jana Machcewicza, zmarłego w Paryżu — Stow. radjo-techników polskich; 6139 Wilhelmowi Kulikowskiemu, prezesowi delegacji pol. w Komisji miesz. do spraw repatr. w Rosji — współpracownicy; 6140 Jerzy Wiewiórski — wpłacając po 50 zł. za cegiełkę.

NA ODNOWIENIE GROBÓW KRÓL. NA WAWELU złożono: Ministerstwo W. R. i O. P. 2000 zł., Rada miejska w Wilnie na odnowienie sarkofagu króla Stefana Batorego 500 zł., Aleksander Rybiński 40 zł., F. J. zamiast wieńca (przez „N. Reformę") 16 zł.

Judaica.

Byle nie po polsku.

Sjonistyczny „Nasz Przegląd" opisuje szeroko, jak na otwarcie kahału warszawskiego wtargnęły tłumy żydów i obrady kahału zamieniły na wiec demonstracyjny. Demonstrowano przeciw nakazanemu przez Ministerstwo Wyznań prowadzeniu obrad kahału w języku polskim. Po polsku przemawiał tylko wśród ciągłych protestów ze strony tłumu, prezes starego zarządu gminy żydowskiej p. Bregman. Inni mowcy używali żargonu. Kilku ortodoksów usiłowało przemawiać po hebrajsku, jak poseł Kirszbraun i dr. Gottlieb. Przerywano im jednak okrzykami: „Idysz", to zn.: po żydowsku.

Pomijając spór wewnętrzny żydów na temat: żargon czy hebrajszczyzna, trzeba stwierdzić, że taka demonstracja przeciw językowi polskiemu w stolicy państwa jest przejawem szczególnie wrogich uczuć dla Polski. Gmina żydowska ma charakter instytucji prawno-publicznej, żądanie więc Ministerstwa, by obradowała po polsku, nie jest niczem nadzwyczajnem. Przecież wszyscy członkowie Rady po polsku rozumieją. W każdym razie sprawę języka należało przedłożyć Sejmowi lub rządowi, a tymczasem rozporządzenie Ministra wypełnić.

Dokąd idziemy?

Wczorajszy „Naprzód" ogłosił długi artykuł przeciw komisarzowi policji Kliszowi, który wykrył aferę dra Weinsberga... a poseł Bobrowski sprawę aresztowania dra Weinsberga poruszył na posiedzeniu Rady miejskiej. Przypominamy, że sprawa dra Weinsberga znajduje się w sądzie. Czyż u nas regułą będzie atakowanie władz policyjnych i prokuratorskich za prowadzenie dochodzeń przeciw żydom?

Stwierdzamy na razie, że obecnie wziętym został pod ochronę PPS. dr Weinsberg. Jutro zapewne dr Marek zgłosi interpelację w Sejmie i prokurator, który wydał rozkaz aresztowania dra W., zostanie usuniętym...

Dokąd idziemy?

WYBORY DO KAHAŁU ŁÓDZKIEGO. W rezultacie wyborów do gminy wyznaniowej w Łodzi ortodoksi uzyskali 13 mandatów, sjoniści 9, bezpartyjni żydzi 7, a lewica 6.

Skandal z Rudolfshügel w Krakowie.

Drużyna wiedeńska nie zatraciła nic ze swych ujemnych cech od czasu swej dawnej bytności w Krakowie. Match wtorkowy z Cracovią zapowiadał się bardzo interesująco i publiczność stawiła się licznie na boisku Cracovii. Zachowanie się jednak wiedeńczyków było **tak prowokujące** i dalekie od jakiejkolwiek kultury, że Zarząd klubu zgodnie z opinją widowni **przerwał zawody mimo stanu 1 : 0 dla gości,** wychodząc z założenia, że tego rodzaju „sportowcy" nie są godni do rywalizowania z naszymi footbalistami. Sędzia p. M. okazał się zbyt ustępliwym i miękkim wobec niekulturalnej drużyny Rudolf-hügla. Inna rzecz, że Cracovia znając już z dawnych czasów drużynę Rudolfshügla, nie powinna była odświeżać tak „miłej" znajomości.

Mały fejleton.

Największa kradzież w historji.

„Daily Chronicle" donosi z Lizbony, że słynna letnia rezydencja b. króla portugalskiego została nawiedzoną przez włamywaczy. Nieprzeliczone

kosztowności, biżuterje i skarby sztuki wpadły w ręce włamywaczy. Wartość skradzionych przedmiotów obliczają na kilka miljonów funtów szterlingów.

Cała policja w portugalskiej stolicy została zmobilizowana przy pomocy pełnego rozporządzalnego aparatu i poszukuje sprawców włamania. Pewne momenty zdają się wskazywać na to, że olbrzymie włamanie zostało dokonane przez paryskich włamywaczy.

Willa Vicose jest własnością b. króla Manuela portugalskiego, który od czasu swej detronizacji mieszka w Londynie. Willa ta ze swem kosztownem urządzeniem stanowi poważną część prywatnego majątku b. króla.

Wśród skarbów, zrabowanych przez włamywaczy, znajduje się szereg przepięknych portugalskich gobelinów o nieocenionej wprost historycznej wartości. Następnie skradziono mnóstwo klejnotów, wśród których znajdował się naszyjnik perłowy, najpiękniejszy klejnot dynastji Braganca. Cały prawie zbiór djamentów i kosztownej starej porcelany stał się łupem włamywaczy, a między innemi także 10 waz i statuetek z masywnego złota.

Wśród skradzionych obrazów znajdują się liczne dzieła starohiszpańskich mistrzów.

Willa Vicosa leży tuż nad hiszpańską granicą. Zbudowano ją przed 150 laty, a od tego czasu kilkakrotnie odnawiano.

Wiadomości gospodarcze.

Przesilenie w bankowości polskiej

z rozmowy z p. Ungarem dyr. Banku Małop.

Finansowe położenie banków. — Problem oszczędności. — Zanik ruchu emisyjnego. — Działalność komercjonalno-przemysłowa banków. — Fuzje i likwidacje bankowe.

Obecne położenie banków polskich pod względem finansowym jest ciężkie. Jak przemysł i handel, tak i ta gałąź naszej gospodarki cierpi na brak gotówki. Prócz powszechnie znanego powodu, t. j. naturalnych skutków przejścia z inflacji do stabilizacji waluty, przy bankach polskich odegrał rolę jeszcze inny czynnik, a mianowicie **zmniejszenie dopływu kapitałów zagranicznych.** Banki polskie są alimentowane w pewnym stopniu przez zagranicę, ale za pośrednictwem finansowych instytucyj Wiednia. Ten zaś znając nasze stosunki, zwłaszcza małopolskie, udzielał bankom polskim znaczniejszych kredytów. Sytuacja obecnie się zmieniła. Wiedeń wdał się w nieszczęśliwą dla siebie spekulację na franku francuskim, która, jak wiadomo, skończyła się kompletnym fjaskiem. Spowodowało to ostre przesilenie finansowe w Austrji, co pociągnęło za sobą restrykcje kredytowe zagranicy dla Wiednia. Wiedeń zaś musiał ograniczyć swe kredyty dla Polski.

Ta ciasnota rynku pieniężnego nie mogła nie odbić się na kursach walorów, jeżeli się weźmie pod uwagę jeszcze i to, że Wiedeń posiadał u siebie dość znaczną ilość t. zw. akcyj arbitrażowych. Zapas ten został rzucony na rynek polski w momencie wspomnianego przesilenia na rynku wiedeńskim, co przyczyniło się w dużej mierze do obniżenia kursów. Przytem banki nasze są zdane na jedyne źródło kredytowe, jakiem jest Bank Polski. Tymczasem dopływ kapitału stamtąd jest słaby, gdyż nasza instytucja emisyjna zachowuje dużą rezerwę w swej polityce, biorąc głównie wzgląd na złotego.

Poruszony tu problem braku kapitału może znaleźć tylko rozwiązanie w postaci kredytów zagranicznych. Narazie jednak poważniejszej akcji z tej strony oczekiwać nie możemy. Finansjera bowiem zagraniczna ocenia nadal nie bardzo korzystnie naszą sytuację tak pod względem politycznym, jak i pod względem stosunków prawnych wewnątrz kraju. Przytem **nie wie jeszcze, co ma sądzić o złotym.** Wiedząc dobrze o przesileniu, jakie przechodzi nasz organizm gospodarczy, nie odnosi się z ufnością do naszej waluty. Wychodzi bowiem z założenia, **że państwo, którego gospodarstwo jest chore, nie może mieć zdrowej waluty.** Zadają sobie też zagranicą pytanie, czy polityka zrównoważenia budżetu za pomocą wielkich danin i podatków nie osłabiła jednak zanadto siły płatniczej podatnika i czy minister skarbu **będzie miał w przyszłym roku równie silnego podatnika, który będzie w stanie** ponieść nałożone na niego **ciężary.** Nasze ogólne warunki gospodarcze, naturalne bogactwa kraju, wielki majątek państwowy dają podstawę równowadze budżetowej, ale przedewszystkiem do należytego eksploatowania tych źródeł naszego dobrobytu potrzebny jest kapitał, a tego jest u nas nader dotkliwy brak.

Szczególnie doniosłe znaczenie dla banków, jak i wogóle dla całokształtu naszej gospodarki, posiada **problem oszczędności.** Powrót do normalnych stosunków pieniężnych obudził nadzieję, że z biegiem czasu ruch oszczędnościowy przybierze na sile. Jak dotychczas, **proces ten nie wykazuje tendencji do ożywienia ich** i jak dyr. Ungar przypuszcza, **nie można się wcale spodziewać, aby wzmógł się przed wyraźniejszem unormowaniem się stosunków na targu pieniężnym.**

Przy ocenie położenia banków należy zwrócić tu jeszcze uwagę na jeden niekorzystny moment, t. j. na fakt **zupełnego zaniku ruchu emisyjnego.**

Nie ma więc żadnego powodzenia akcja celem podwyższenia kapitału zakładowego banków. Objaw ten jest tylko naturalnym wynikiem sytuacji na rynku pieniężnym. I tu, podobnie jak przy oszczędnościach, poprawy spodziewać się można dopiero z chwilą przypływu gotówki.

Ciasnota, jaka panuje na naszym rynku pieniężnym, wpłynęła też niekorzystnie na **komercjalno-przemysłową działalność banków.** Akcja ich w tym kierunku ogranicza się obecnie **do popierania tylko istniejących już i to najsilniejszych jednostek przemysłowych,** lecz także w ograniczonym zakresie. **Natomiast o akcji założycielskiej ze strony banków mowy być nie może.**

Zachodzi pytanie, czy banki powinny nadal brać żywy udział w akcji uprzemysłowienia kraju, czy też mają działalność swoją ograniczyć tylko do zarządzania zakładami przemysłowymi. Problem ten był szeroko omawiany w odnośnej literaturze. W praktyce bywa on różnie rozwiązywany. We Francji i w Anglji banki idą w drugim kierunku, podczas gdy w Niemczech przeważyły tendencje do żywego współdziałania w akcji założycielskiej. Okazało się to dla przemysłu korzystnem, a dla banków wskazanem. Banki nasze przejęły te tendencje od banków państw zaborczych i odegrały poważną rolę w uprzemysłowieniu kraju. Ta też droga jest — zdaniem p. Ungara — najbardziej odpowiednią dla naszych banków. Bank, który pójdzie po tej linji, uzasadni niejako swoją rację bytu, gdyż będzie spełniał ważne zadanie społeczno-gospodarcze.

Mimo nader niekorzystnego położenia banków, nie należy oczekiwać większego kryzysu bankowego, t. zw. popularnie krachu, gdyż banki nasze nie rozporządzały zbytnim nadmiarem kredytów. **Rozwój sytuacji pójdzie po linji stopniowego likwidowania się słabszych instytucyj i fuzji poszczególnych jednostek,** co można uważać tylko za objaw pożądany. Będzie to tylko zresztą nieuniknionem następstwem zmienionych stosunków, które wymagać będą instytucyj silnych finansowo, a przez to zdolnych do życia. Poważniejszego ruchu w tym kierunku można spodziewać się dopiero po przebilansowaniu kapitałów i wartości odnośnych instytucyj, czego oczekiwać nie można wcześniej, jak z końcem bieżącego roku.

Ostatnio poruszono wiele kwestji pośrednictwa naszych banków przy nawiązywaniu stosunków z zagranicą, celem ściągnięcia do nas kapitałów. Mówiono wówczas o syndykatach banków, **któreby** miały ująć w swoje ręce odpowiednią inicjatywę. Według p. Ungara tego rodzaju kombinacja jest niemożliwą do przeprowadzenia, gdyż wobec zagranicy taki syndykat bankowy musiałby występować z solidarną **odpowiedzialnością,** na co znowu żaden z banków zgodzić się nie może z tej prostej przyczyny, iż **nikt nie chce brać odpowiedzialności za drugiego.** M. M.

KREDYTY W P. K. O. DLA RZEMIOSŁA. Departament przemysłowy ministerstwa przemysłu i handlu podaje do wiadomości zainteresowanych, że Pocztowa Kasa Oszczędności, udziela na wniosek wydziału drobnego przemysłu i rzemiosł ministerstwa przemysłu i handlu, dla rzemiosł i drobnego przemysłu krótkoterminowych (do 3 miesięcy) pożyczek na kapitał obrotowy, za gwarancją bankową. Podania z załącznikami, należycie zaopatrzone w znaczki stemplowe, z zaznaczeniem, że chodzi o kredyt z Pocztowej Kasy Oszczędności należy kierować do wojewódzkiego wydziału przemysłowego tego województwa, w którego okręgu zakład się znajduje, za wyjątkiem drobnych przemysłowców i rzemieślników m. Warszawy, którzy wnoszą podania wprost do ministerstwa przemysłu i handlu.

W MENNICY PAŃSTWOWEJ przystąpiono obecnie do montowania nowego automatu, który będzie przeznaczony specjalnie do bicia monet 2-groszowych. W ten sposób Mennica Państwowa będzie mogła jednocześnie kończyć bicie potrzebnej ilości monet 5-groszowych i bić monety 2-groszowe. Monety dwugroszowe bite będą z tego samego metalu, co 5-cio groszówki.

Niezależnie od tego Mennica sprawdza obecnie i pakuje w woreczki po 1600 sztuk, przywiezione w tych dniach monety 1 groszowe, które w końcu tygodnia będą puszczone w obieg. Dziennie Mennica przygotowuje po 200 woreczków.

Z Paryża nadeszły **pierwsze modele srebrnych monet 2-złotowych.** Modele te zostały zaakceptowane przez Komisję artystyczną, złożoną z przedstawicieli Departamentu Sztuki oraz Mennicy Państwowej i zostaną wysłane do Paryża wraz z transportem srebra, z którego będą w najbliższym czasie bite przez mennice zagraniczne. Większego transportu monet srebrnych możemy się spodziewać w jesieni.

PODATEK MAJĄTKOWY. Przypominamy, iż w dniu 10 b. m. upływa ostateczny termin pierwszej raty podatku majątkowego, stanowiącej jedną szóstą część całego podatku, ustalonego przez Komisję szacunkową.

W dniu 11 lipca Izby skarbowe przystąpią do rewizji list płatników i rozpoczną czynności egzekucyjne, przyczem do 25 b. m. egzekwowane będą zaległości podatkowe bez kar za zwłokę, a jedynie z doliczeniem kosztów egzekucji, po tym terminie zaś sumy zaległe obciążać będą wysokie, przewidziane przez ustawę, kary za zwłokę.

Z KRAKOWSKIEJ GIEŁDY ZBOŻOWEJ.

Pszenica dworska (77—76) 26—26.50, żyto dworskie (68—70) 15.50—16.00, owies dworski na paszę 16.80—17.30, targowy 15.50—16.00, jęczmień browarniany 16.50—17.60, groch zwykły 31—33, słoma żytnia długa 5.50—6.00, mierzwa 4.00—4.50, mąka pszenna 50 proc. okręgu krak. 42.00—44.50, pszenna amerykańska patent 50.50—51.50, żytnia 65 proc. okręgu krak. 25.00—25.30, otręby żytnie 7.10—7.50, siano słodkie okręgu krak. 7.00—7.80, koniczyna pastewna 9.00—10.00. Tendencja bez zmiany, dla pszenicy i otrąb nieco zniżkowa.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Holandja 211.30, Nowy Jork 559, Londyn 24.23, Paryż 28.45, Medjolan 23.80, Praga 16.40, Budapeszt 0.0068, Bukareszt 2.20, Belgrad 6.60, Sofja 4.07, Warszawa —, Wiedeń 0.0079.

GIEŁDA PIENIĘŻNA W WARSZAWIE.

Waluty: Dolary 5.18½, funty angielskie 22.49, korony czeskie 15.21.

Czeki: Belgja 23.28, Londyn 22.49—22.45, Nowy Jork 5.18½—5.18—5.18½, Paryż 26.40, Praga 15.21, Szwajcarja 92.76, Wiedeń 7.32, Włochy 22.09.

Papiery państwowe: Miljonówka 0.54—0.53, Bony złote 0.76—0.78, Pożyczka złota —, Pożyczka dolarowa 2.45.

HUMOR.

Nasze dzieci.

— Czy mama słyszała, znów dwóch uczonych wyjeżdża do bieguna.

— No więc cóż z tego? Odkryją biegun — tem lepiej...

— Tak... lepiej... Geografja jeszcze większa będzie.

Nadesłane.

ZE SPORTU.

II ETAP RAIDU SAMOCHODOWEGO, odbyty w dniu 8 b. m., był najtrudniejszą częścią konkursu. Teren górzysty, niebezpieczny, wirażowy, został ostatecznie przebyty naogół szczęśliwie. 80 procent dróg jest w stanie bardzo złym. W czasie raidu zdarzyły się dwa ciężkie wypadki: Tadeusz Winnich na „Italia" Nr. VIII, na 15-tym kilometrze przed Nowym Sączem, skutkiem nieostrożności woźnicy, który nie potrafił utrzymać konia, zderzył się z koniem, złamał mu nogi i rozbił zupełnie przód od samochodu. Ofiar w ludziach nie było. W drugim wypadku p. Hanselka na maszynie „Tatra" Nr. XXVIII, który jechał jako wóz wicekomandora, wpadł na obcy samochód „Phoenomen". Komisarz „Tatry", p. Czernecki, doznał lekkiego obrażenia kolana. Poza tem ofiar nie było. Wicekomandor Biczan wyszedł cało. „Tatra", choć uszkodzona, przybyła o własnych siłach do Zakopanego w swoim czasie. Ze względu, że nie wszystkie wozy przybyły, szczegóły co do punktów karnych podano będą jutro.

POGOŃ odniosła piękne zwycięstwo we Lwowie nad mistrzem Danji, słynnym „Akademisk Boldclubem" (Kopenhaga), w stosunku 3:1. Grę prowadziła Pogoń z imponującą przewagą. Bramki strzelili Bacz i dwie Wacek Kuchar.

POLSKA DRUŻYNA OLIMPIJSKA KOLARZY została zasilona ostatecznie przez znakomitego Höchsmanna, któremu przyznano obywatelstwo polskie. Skład jej zatem stanowią: Krzemiński, Höchsmann, Ignatowski i O. Müller (szosowi), oraz Łazarski, Szymczyk, Stankiewicz i Lange (torowi). Oprócz tego, jedzie jako zapasowy Iks.

POLSCY LEKKO-ATLECI NA ZAWODACH OLIMPIJSKICH. W pierwszym dniu biegów i konkursów lekko-atletycznych polscy zawodnicy zostali wyeliminowani. Wysiłki wykazane przez drużynę polską wskazują jednak na dobry trening i pozwalają mieć nadzieję na dobre postępy w przyszłości. Szydłowski osiągnął w rzucie dyskiem 47 mtr.. W biegu na 100 mtr. Dobrowolski przybył przedostatni. Bieg ten wygrany był przez Francuza Degrelle w 11 sek. Weiss był szóstym w biegu, wygranym przez Anglika Royle w 11 sek. Sośnicki czwartym w biegu, wygranym przez Hiszpana Lenlizat w 11 i trzy dziesiąte sek. Szenajch ostatnim w biegu wygranym przez Węgra Gert w 11 sek. W biegu na 800 mtr. Jaworski prowadził przez 500 mtr., poczem padł wyczerpany. Kostrzewski był czwartym o 15 metrów za zwycięzcą Duńczykiem Jansenem, który zwyciężył w czasie 1 m. 58 sek. Bieg ten Kostrzewskiego był najlepszym, co do czasu, dotychczasowym rekordem polskim. Pokonał on w nim dwóch zawodników.

H. RIDER HAGGARD. 12

„O N A".

DZIEJE NIEZWYKŁEJ WYPRAWY.

(Tłum. Bron. Falk).

„Jak wytłomaczysz to, co widział i słyszał mój ojciec?" — zapytał Leon.

„Przypadek. Bez wątpienia, że na wybrzeżach Afryki są skały, które przypominają z kształtu swego głowę ludzką i że jest wiele szczepów, które mówią łamanym językiem arabskim. Wierzę również, że są tam ogromne moczary. Ale z drugiej strony, Leonie, muszę ci z przykrością powiedzieć, że nie wierzę, aby twój biedny ojciec pisał ten list w pełni swoich zmysłów. Spotkało go wielkie nieszczęście, a cała ta historja wywarła ogromny wpływ na jego wyobraźnię; był zresztą zawsze człowiekiem o wielkiej wyobraźni. Bądź co bądź, cała ta sprawa niema najmniejszego sensu. Wiem, że jest w przyrodzie wiele dziwnych tajemnic i sił, które przejawiają się rzadko, a których, kiedy się przejawią, nie rozumiemy. Lecz nie uwierzę, dopóki nie zobaczę na własne oczy, że istnieją środki ujarzmiające śmierć nawet na pewien okres czasu i że gdzieś w pośród afrykańskich bagien żyje biała czarodziejka. Głupie gadanie, mój chłopcze, wszystko to głupie gadanie. Co myślisz, Job?"

„Myślę, sir, że to kłamstwo, a jeśli to prawda, sądzę, że Mr. Leon nie powinien się wdawać w podobne sprawy, nie wyniknie bowiem z tego nic dobrego".

„Być może, macie rację," rzekł Leon z całym spokojem. „Nie wygłaszam swojego zdania. Chcę to tylko powiedzieć: Mam zamiar położyć kres całej tej historji raz na zawsze i jeśli nie wybierzecie się ze mną, wyruszę sam".

Spojrzałem na młodzieńca i przekonałem się, że mówi serjo. Gdy Leon mówi serjo, ma zawsze szczególny grymas w ustach. Przyzwyczaił się do tego od dzieciństwa. To pewne, że nie miałem zamiaru puszczać Leona samego, już chociażby ze względu na siebie. Byłem do niego zbyt przywiązany. Nie mam ani znajomych, ani przyjaciół. Okoliczności nie pozwoliły mi na to; kobiety i mężczyźni uciekają przedemną lub przynajmniej zdaje mi się, że uciekają, co ostatecznie wychodzi na jedno, myśląc, być może, że mój trochę przykry zewnętrzny wygląd, stanowi i o mym charakterze. Nie chcąc się na to narażać, wolałem odosobnić się w znacznej mierze od świata, wyrzec się korzyści, jakie oddaje pewnej części ludzi więcej lub mniej szczera przyjaźń. Dlatego też Leon był mi światem całym — bratem, dzieckiem, przyjacielem i jak długo się ze mną nie znudzi, obowiązkiem moim było iść za nim wszędzie. Rzecz prosta jednak, nie chciałem mu okazać, że ma na mnie tak wielki wpływ, szukałem zatem sposobu, któryby mi ułatwił postępowanie.

„Tak jest, wuju, pojadę; i jeśli nie znajdę „kłębiącego się Słupa Życia", to w każdym razie będę miał pyszne polowanie".

Tu była sposobność, której szukałem.

„Polowanie?" rzekłem. „Dobrze! Nie myślałem o tem. Musi to być dzika okolica, pełna dobrej zwierzyny. Marzeniem mojem było zawsze ubić przed śmiercią bawołu. Słuchaj chłopcze! Nie wierzę w całe to poszukiwanie, wierzę jednak w porządną zwierzynę i jeśli w istocie, po głębszym namyśle, postanowisz wyruszyć, wezmę urlop i pojadę z tobą".

„Ach!" rzekł Leon. „Wiedziałem, że skorzystasz ze sposobności. Ale co będzie z pieniędzmi? Potrzeba ich bardzo dużo".

„To sprawa załatwiona", odparłem. „Masz do rozporządzenia cały dochód z twojego majątku, który pozostał w ciągu lat nienaruszony, a pozatem zaoszczędziłem dwie trzecie z tej sumy, którą mi ojciec twój zapisał z tytułu, jak przypuszczam, objęcia nad tobą opieki. Kupa pieniędzy!"

„Doskonale! Ten szkopuł można zatem uważać za usunięty i wybrać się na zakupno broni. I cóż Job, pojedziesz z nami? najwyższy czas, aby wybrać się w świat".

„Dobrze, sir", odparł Job obojętnie. „Nie dbam o obce kraje, lecz jeśli obaj panowie wyjadą, musi ktoś jechać z wami; pocóż jednak macie zmieniać służbę po dwudziestu latach?"

„Słusznie, Job", rzekłem. „Cudów nie zobaczysz, ale za to dobre polowanie. A teraz, zapamiętajcie to sobie obaj! Nikomu ani słowa o całej tej głupiej sprawie!"

W trzy miesiące później byliśmy na pełnem morzu, w drodze do Zanzibaru.

(Ciąg dalszy nastąpi).

JAN SIEKIERSKI

KRAKOW, ul. Florjańska 30. II p.

naprzeciw domu Matejki

POLECA

Wykwintne materjały wełniane na suknie kostjumy — płaszcze — ubrania męskie i kowerkoty impregnowane. — Krepy na smokingi i sutanny. 798

Ceny konkurencyjne fabryczne. Ceny konkurencyjne fabryczne.

Kamień, żwir wapienny i piasek
Cegła, dachówka, szamotka, glinka
Rury i posadzki kamionkowe, flizy
Wapno budowlane i hydrauliczne, cement
Wyroby betonowe, drogowe i kanałowe, słupy żelbetowe
Gips murarski, sztukator i alabaster
Maty trzcinowe, drut i gwoździe sufit.
Żelazo betonowe, handlowe i gwoździe
Blachy dachowe, okucia bud., asfalt
Papa dachowa, izolacyjna, ter, karbolina
Kreda, biel cynkowa, glinka malarska i t. p.

wysyłają w najlepszych gatunkach i po przystępnych cenach

Miejskie Zakłady ceramiczne, Kraków, ul. Lwowska 2.

960



Jeśli **Wielebne Duchowieństwo** chce mieć artystyczne aparata liturgiczne w swoich Kościołach niech się uda tylko do firmy

F. Kopaczyński i S-ka

Kraków, ul. Bracka 2.

(Pracownia dla sztuki kościelnej)

Posiadamy na składzie: MONSTRANCJE srebrne i metalowe. - Kielichy. - Szaty liturgiczne. - Adamaszki. - Feretrony.

◄ Prosimy żądać kosztorysów lub zwiedzić nasz zakład. ►



ROK ZAŁOŻENIA 1808

NAJSTARSZA FIRMA W POLSCE

ODLEWNIA DZWONOW Braci FELCZYNSKICH

w Kałuszu, ul. Cmentarna. Tel. Nr 20.
i w Przemyślu, ul. Krasińskiego 63. Tel. Nr 108

Odznaczona złotymi medalami i dyplomami na wystawach krajowych i zagranicznych.

Dostarcza dzwony harmonijne, jako też pojedyńcze z metalu pierwszej jakości na jak najdogodniejszych warunkach.

Posiada stale na składach wielką ilość dzwonów gotowych o rozmaitej wadze i tonach. Również przyjmuje Firma stare pęknięte dzwony do przetopienia.

Przy zapytaniach uprasza się dokładnie adresować

SPRZEDAZ SKOR ANTONIEGO MARKIEWICZA

obecnie

SZYMON GIBEK

w KRAKOWIE, ul. św. Krzyża L. 7.

POLECA 523



skóry wierzchnie i podeszwowe, introligatorskie, rymarskie i tapicerskie, w dużym wyborze, oraz narzędzia szewskie i przybory sportowe, do obuwia, gumy, prawidełka sznurowadła, pasta i t. d.

Baczność pp. Krawcy!

Z końcem września wysyła

FIRMA

Dom sukna „MERINO" BIELSKO

kolekcje próbek tylko dla majstrów krawieckich — a zatem mogą się interesanci już teraz zgłaszać o zanotowanie na jedną kolekcję i podać swój dokładny adres. 976

Popierajmy Przemysł Ojczysty!

OBUWIE DAMSKIE i MĘSKIE Tip-Top

POLECA MAGAZYN BIELIZNY POLECA

A. Skórczewski i Polakiewicz

Kraków, Florjańska 13.

Alfred MACHNICKI

Kraków, ulica Mikołajska L. 5.

Poleca po cenach najniższych

Obrazki I. Komunji św. różańce kokowe i hebanowe we wszystkich grubościach, krzyże ścienne dla szpitali, szkół i zakładów, książki do nabożeństwa, medaliki, krzyżyki i t. p.

Papiery listowe — pocztówki artystyczne — albumy — ramki portfele — karty do gry i t. p.

poleca Skład papieru i galanterji 474

Michał Słomiany

Kraków, ul. Sławkowska L. 24

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.